PRAD

1937

XI-XII

PRĄD

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
ŻYCIA KULTURALNEGO I SPOŁECZNEGO

TOM 34 LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1937 ROK 24

SPIS RZECZY

Prenumerata roczna w kraju wynosi 12 zł., półroczna 6 zł dla nauczycieli roczna 8 zł., dla studentów i kleryków 6 zł. Oddzielny zeszyt zł. 1.00. PKO. miesięcznik „Prąd" nr. 4380.

WYDAWNICTWO ZW. POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

LUBLIN - - - - - - - - UNIWERSYTET

IGNACY CZUMA
Lublin

Chrystus Król

Przemówienie na akademii ku czci Chrystusa Króla w Lublinie.

Rok rocznie czcimy święto Chrystusa Króla!

Przedziwny to i wyjątkowy Król! Obiera sobie nędzną stajnię za miejsce urodzenia. Jego młodość, to chata rzemieślnika, praca cieśli. Święta Jego rodzina uboga, jak wróbel na dachu. Ostatnie lata życia, misję Nauczyciela świata i ludzkości pędzi w ciągłym ubóstwie i materialnym opuszczeniu, to uwielbiany, to ścigany i prześladowany. I wreszcie pozwala się ukoronować, już tu, w ostatnich godzinach swego życia. Ale jak? Na wspomnienie tej koronacji krew ścina się w żyłach; ta koronacja nie budzi ludzkiej zazdrości! Nasadzono Mu wiązkę cierni na głowę już zbitą, oplwaną i shańbioną! I wyniesiono na tron! Ale jaki? Na poprzecznie sprzęgnięte dwa drewna przybito ciało mocujące się w ostatniej walce ze śmiercią z wyczerpania, powolnego duszenia, przeraźliwego bólu tężenia oraz ran. Dokonało się! I dopiero to okrutne ukoronowanie staje się rozwarciem wrót dla prawdziwego już i niezniszczalnego Królestwa; Królestwa, do którego wejść może najbiedniejszy i najnędzniejszy. Owszem, on jest tego Królestwa bliższy, ten z nędzy rzeczy ziemskich, bo bliższy Chrystusowi. Bowiem dla bogaczy tego świata, dla możnych tego świata wnijście do tego Królestwa jest trudniejsze; jako ucho igielne dla wielbłąda.

Dlaczego nazywamy Go Królem?

Gdyż w języku ludzkim nie mamy mocniejszego słowa na wypowiedzenie tego, iż temu Przodownikowi naszemu oddajemy się całkowicie i bez zastrzeżeń! Nie mamy dalej w ludzkiej gwarze i dla ludzkich rzeczy słowa, które by w sposób bardziej stanowczy uprzytomniało nam, że tego Wodza, tego Boskiego Prze-

wodnika stawiamy ponad wszystko co ludzkie, ponad wszystko, co przemija, ponad wszystko ludzkie co kochamy, ponad wszelkie nasze najpiękniejsze doczesne sprawy i rzeczy. Królestwo Chrystusa bowiem jest najbardziej udzielne, niewzruszalne i niepodzielne! Gdy wołamy — Żyj nam i króluj! chcemy wyrazić przez to, by Chrystus nie oddalał się od nas a zbliżał, a zbliżenie to, by było królowaniem i panowaniem Jego prawa w naszych duszach! Chrystus bowiem przysunął ludzkości Królestwa Bożego przez ofiarę cierpień Swego życia i śmierci, a w nas przybliża się Królestwo Boże przez pełnienie praw Chrystusa, przez naśladowanie Go w ciężkim trudzie naszego życia. Nie ma innej drogi do Królestwa Chrystusowego i nie ma innej drogi do Chrystusa! Gdyby była inna droga, Chrystus byłby ją wskazał! Swoim boskim słowem, Swoim życiem! Wieczny Król żąda wielkich rzeczy! Nie słów, bo te giną, nie zewnętrznego blasku, bo ten nie posiada istotnego znaczenia, nie żąda nic z tego, czego żądają Królowie ziemscy. Ale żąda twardego świadectwa naszej duszy! I nic Go nie uwiedzie! Żadne błyskotliwe słowo, żadne pochlebstwo, żadna nieszczerość, żadna obłuda! Pociąga Go, zbliża do nas serdeczna, ufna, gorąca wewnętrzna miłość, serdeczne, gorące oddanie, nasze myśli, nasze uczynki tchnięte wolą pełnienia Woli Bożej. Tą drogą wstępujemy do Królestwa Chrystusowego, gdy zaś nam zbraknie tego oddania i tej szczerości, niechając tej drogi opuszczamy Królestwo Chrystusowe, wyrzekamy się tego przebłogosławionego poddaństwa i obywatelstwa.

Nie ma uprzywilejowanych w tym Królestwie! Żadna ludzka protekcja nie wprowadzi tam człowieka! Żadne intrygi nie usuną stamtąd szczęśliwych! Nie uda się przekupstwo, nie ma znaczenia zła wola, zazdrość i niechęć! Przeciwnie! Im większe niedomagania i niepowodzenia tu, w doczesnych sprawach, tym większa łatwość wejścia pod panowanie Chrystusa Króla. Żadna moc, nawet piekielna, tego Królestwa nie wzruszy, nie grożą mu bunty, zamieszki, rewolucje, nie grożą objawy nieposłuszeństwa; kto wchodzi, wchodzi swobodnie, kto nie zechce wejść, tego i Bóg nie przymusi. W Królestwie tym panuje niezmienna szczęśliwość

i cudowny pokój. Żaden naród tu, na ziemi, żadne ziemskie królestwo nie poznało ani na chwilę tego stanu błogości i niczym nie zamąconej radości, jaka jest udziałem Królestwa Chrystusowego. Gdy my tu szarpiemy się z dnia na dzień, z roku na rok, z dziesiątek lat na dziesiątki lat, z wieku na wiek, gdy nieoczekiwane rozterki miotają naszymi sprawami, zdawałoby się czasem, w pewnej chwili już zabezpieczonymi, gdy szukamy tego pokoju ziemskiego, którego nigdy zdobyć nie możemy, Chrystus Król obiecuje pokój, prawdziwy pokój i błogosławieństwo, nie ten pokój, który świat dawa, który świat usiłuje dawać, a którego nigdy nie daje, bo dać nie jest w stanie.

Czarujące to Królestwo Chrystusowe, niezrównany to Król, który to Królestwo choć mógł inaczej, zechciał przecież zdobyć i ufundować właśnie za cenę swego największego ludzkiego cierpienia, udręki i poniżenia!

Żadne królestwo ziemskie nie równa się z tym Królestwem, najwięksi królowie tego świata są znikomymi i nieskończenie małymi wobec tego Króla Nieogarnionego i Najwyższego.

Mógłby ktoś powiedzieć, i jakże się często trafia słyszeć, iż ten Król Chrystus w Swym Majestacie niedościgły, patrzy zazdrosnym okiem na objawy miłowania przez ludzi ludzkich spraw i samych ludzi. Tak wyłączny, tak wymagający w swej miłości, nie zostawia, sądzą niektórzy, miejsca dla innych umiłowań! Jakże to jest nieprawdziwe i jak okrutna złość czy nieświadomość dyktuje niektórym takie myśli. Wszak Chrystus idzie przez historię ludzkich dusz z napomnieniem i wezwaniem, które nic nie jest w stanie zagłuszyć, które jest pierwszym prawem Jego nauki, pierwszym warunkiem wejścia do Jego Królestwa. „Będziesz miłował Pana Boga Swego ze wszystkiego serca Twego, ze wszystkiej duszy Swojej, ze wszystkiej myśli Swojej, a bliźniego Twego jak siebie samego". A dalej to na pozór nieprawdopodobne prawo; „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą". Ten bliźni, to przecież nie jeden jakiś człowiek, ten bliźni to wszyscy ludzie, nie tylko w rozsypce, pojedyńczo, ale ludzie też ugrupowani, związani wspólnotą rodzinną, zawodową, narodową itp. Czy może być większa moc

i większy fundament dla społecznego życia? Czy może być większa spójnia, większa gwarancja związania i zbliżenia między ludźmi, jak związanie na gruncie tak stanowczego prawa Bożego? Chrystusowe Królestwo nie jest królestwem zazdrości i zawiści, a sam Król Najwyższy nie tylko nie gniewa się o to, gdy się ludzi drugich kocha, gdy się kocha godziwe ludzkie sprawy, lecz wprost przeciwnie, stanowczo i zdecydowanie tego się domaga! Jeśli chcesz dostać się do Królestwa Chrystusowego spełnij przykazanie nie tylko o miłości Boga, ale i miłości bliźniego. Nawet więcej! Nie ma prawdziwej miłości Boga bez miłości bliźnich i ich spraw. To przykazanie Boże nie da się rozdzielić! Nie można kochać tylko ludzkich spraw, a zapomnieć o Bogu, i nie można kochać Boga zapominając o bliźnich. Chrystus jest Królem przedziwnym i jedynym! Zbliżenie się do Jego Królewskiego Płaszcza nie tylko nie wymaga zapomnienia o ludziach, ale przeciwnie wymaga pamięci o ludziach, pamięci o ludzkich, doczesnych sprawach, sprawach rzecz prosta, godziwych. I to wszędzie, choć w różnych układach, stosunkach, i formie i wielkości, ale w całym życiu — nawet za furtą klasztoru Karmelitanek Bosych.

Jakże tedy niesprawiedliwą jest ta dziwna, niczym rozsądnym nie uzasadniona nieufność i zazdrość ludzkich doczesnych spraw, które boją się, że staranie o Królestwo Chrystusowe stanowi zaniedbanie spraw tego świata. Sprawy tego świata są różnorodne i wielorakie! Ale powiedźcie, która to rodzina straciła cośkolwiek z powodu, że jej członkowie szukają Królestwa Chrystusa w swoich myślach, w swoich pracach, w swoim całym życiu? Ileż szczęścia ziemskiego, doczesnego, ile pomyślności życiowej daje rodzina miłująca Boga, poddająca się Królestwu Chrystusa, pracująca na to Królestwo! Czyż nie jest to samo w innych środowiskach, w innych zespołach i związaniach, w narodzie? Jakim to żołnierzem każe być Chrystus? Dyscyplinowanym, dzielnym, ofiarnym, braterskim, obowiązkowym, sumiennym! Właśnie takim, jakim go pragnie mieć każdy prawdziwie dobry i mądry dowódca. Jakim to sędzią każe być Chrystus? Sprawiedliwym, sumiennym, gorliwym, oddanym! Jakim urzędnikiem każe być Chrystus? Sprawiedliwym, szczerym, pracowitym i rze-

telnym! Jakim podatnikiem każe być Chrystus? Sumiennym, punktualnym, obowiązkowym! Jakim to panem każe być Chrystus w stosunku do zależnych? Sprawiedliwym, miłującym i godziwym! Jakim to sługą każe być Chrystus? Wiernym, szczerym, sumiennym! Św. Augustyn krótko te wszystkie pytania zebrał na stwierdzenie, iż nauka Chrystusa nie tylko nie zabija w człowieku jego związku z drugimi ludźmi, ze wspólnotami takimi, jak rodzina, gmina, zawód, naród, państwo i td., ale przeciwnie, domaga się od człowieka szczerego stosunku do tych spraw, uczciwego, ofiarnego, sprawiedliwego, miłującego stosunku. Nie kłamstwa, nie wyłgiwania, nie krętactwa, nie służalstwa nieszczerego, nie obłudy, ale ofiarności, szczerości, zaparcia, wysiłku i co najważniejsze miłości! Szukajcie w świecie systemu i nauki szlachetniejszej, rozumniejszej, uczciwszej i szczerze prawdziwie ludzkiej!

I dla rodziny, i dla gminy, i dla stowarzyszenia, i dla związku zawodowego, i dla armii, i dla sądów, i dla szkół, i dla administracji, i dla całego narodu, i dla państwa, nie ma silniejszego, zdrowszego i pewniejszego fundamentu życia i rozwoju, jak poryw ludzi głęboki i szczery do szukania Królestwa Chrystusowego! Kto tego Królestwa szczerze i rzetelnie szuka, ten z nieuchronnej konieczności staje się mocną cegłą w budowie i spoistości tych wszystkich pięknych i godziwych ognisk ludzkiego, doczesnego życia. Oto dlaczego zasada polskiego prawa, jak Konstytucja, utrwala jako panującą dla Polski zależność od Bożego prawa, oto dlaczego szkoła polska daje wychowanie religijne, oto dlaczego szkoła polska winna przez każdego nauczyciela tę zasadę budować i umacniać, oto dlaczego armia polska modli się rano i wieczór, w niedzielę uczestniczy w Bezkrwawej Ofierze Chrystusa Króla, odbywa rekolekcje, spowiada się, bierze udział w uczcie nad ucztami tj. Komunii św., oto dlaczego polskie sądy winny w Krzyżu św., który symbolizuje to prawo Boże, szukać najpewniejszego fundamentu i drogowskazu, oto dlaczego polskie zawody winny przyjąć i pielęgnować zasadę Chrystusowej nauki i moralności i td. Gdyż budowa Królestwa Chrystusa, gdyż opromienianie Tronu Chrystusa Króla naszą

cnotą, naszą ku Bogu miłością, jest równocześnie budową i to najtrwalszą, na najdłuższą metę, doczesnych a godziwych spraw i wartości.

Mamy tedy najpierw wyznać Chrystusa, wyznać Go w całym naszym polskim złożonym społecznie życiu, we wszelkich jego przejawach. Mamy Jego sztandar trzymać między sobą i tego sztandaru nie opuszczać. Ile wszak politowania budzi w nas każdy dezerter od chorągwi, ile pogardy wywołuje, ile kar i jakie go czekają! Im trudniejszy czas, tym surowszy sąd, tym surowsze kary! A patrzmy w nasze dusze! Ile to razy uciekamy haniebnie od powiewającego od wieków sztandaru Chrystusa Króla? Ile dezercji, ile sromoty! Jak przyzwyczailiśmy się poniewierać tym sztandarem. A Sztandar to najczystszy, sztandar najgłębszej treści i wartości duchowej, sztandar nieprzemijający, nie ulegający zetleniu i zniszczeniu! Bóg dotąd Polsce oszczędza warunków krwawego wyznania, tego okrutnego wyznania, które składają chrześcijanie Rosji, Hiszpanii, Meksyku. Przed krwawym wyznaniem cofa się wiele słabych, czynią je gorące dusze, bohaterowie i męczennicy. Bóg oszczędza dotąd Polsce męki krwawego wyznania Chrystusa. Tym mocniej i powszechniej wyznajmy Go słowem, naszą duchową postawą, naszym życiem pojedyńczym i społecznym!

Królowanie Chrystusa między ludźmi, lub jak to inaczej się mówi, w sprawach społecznych, nie powinno być trudne, gdy chodzi o poznanie tego, co się ma robić, by to Królestwo się ziszczało. Trudności rodzą się w ludzkiej woli więcej, niż w ludzkiej świadomości! Cały świat cywilizowany zna już naukę Chrystusa! I ci co do Kościoła nie należą, i ci co Boga nawet nienawidzą, znają dobrze przekazania zawarte w dekalogu i główne zasady nauki Chrystusowej. I jeśli pomyśleć chwilę, to się widzi, iż to, co ludzkość cywilizowana ma moralnie dobrego w sprawach społecznych, stanowi wykonanie częściowe wezwań Zbawiciela. Nawet wtedy, gdy się mówi, gdy się pisze, że jest inaczej. Nie tyle tedy winien brak uświadomienia o zasadniczych wymogach Bożego porządku, ile brak chęci, by te wymogi spełniać. Zapytajcie bogacza, czy jemu nic nie wiadomo o tym, jak wi-

nien żyć, jak winien używać swych bogactw i jak je winien zdobywać? Jeśli wam głośno nie powie, to napewno w skrytości duszy zna tajemnicę swojego moralnego prawa. Bo sumienie, ten głos Boga w duszy ludzkiej, choć jak duszone i gnębione, przecież odezwie się raz głośniej, raz słabiej, bo życie między ludźmi, w świecie, w którym wypowiadana jest i utrwalana nauka Zbawiciela, daje mu świadomość i wskazówki co do tego, co ma robić. Ale on to prawo Boże świadomie depce, tak jak świadomie to prawo raz lub drugi uszanuje tknięty głosem sumienia, tego przedziwnie upartego towarzysza ludzkiego życia. Spytajcie tego niesumiennego robotnika, który dobro ludzkie złośliwie może niszczy, który obowiązek pracy okłamuje, przeklina i obraża Boga, źle żyje, czy on nie wie, że winien inaczej postępować? Może on zaniedbany życiowo mniej winien od tego, którego życie i obowiązki uświadomiły. Ale głos sumienia szepce mu, że tak być nie powinno. Spytajcie tego złego urzędnika, który widząc biednego, źle ubranego i w zmiętej postawie proszącego człowieka ofuknie go, nawymyśla mu, wypędzi wreszcie lub skrzywdzi, tego urzędnika, który na widok możnego czy przełożonego ugina się w czołobitności i strachu! Czy ten zły urzędnik nie wie, jak winien postępować? Czy sumienie nic mu nie mówi? Czy ludzie nic mu nie mówią? Czy on nie wie, że prawo Boże, że społeczeństwo przez wezwanie władz, przez opinię publiczną nastawa ciągle i bez przerwy na to ludzkie i sprawiedliwe obchodzenie się? A weźmy innego; skromny, nie nadymający się, uprzejmy, chętny pomóc ludziom, poradzi, sprawiedliwy, wprost z miłością odnoszący się do biedy, nędzy i potrzeby! Czyż nie jest to człowiek, który ziszcza w swoim życiu, w swoim postępowaniu cząsteczkę Chrystusowego Królestwa między ludźmi? Te warstwy społeczeństwa, które z chłodem patrzą na biedę i nędzę innych warstw, czyż mogą o sobie mówić, że szyją szatę królewską dla Chrystusa? A te, które karmi się nienawiścią i żądzą krwi, czyż nie budują tronu, ale... dla szatana?

Chrystus jest Królem a zarazem najskromniejszym naszym sublokatorem. W Ewangelii prosi ludzi, by mu dawali mieszkanie u siebie. Zmysł sprawiedliwości społecznej każe nam wyda-

dawać prawa, chroniące biedaków od wypędzenia na ulicę przez nieludzkiego gospodarza. Wołamy o te prawa, o tę ochronę! Ale jakże łatwo wypędzamy Chrystusa z naszej duszy, z naszego domu, z naszej rodziny, z naszego narodu, z naszej społeczności. Ten boski sublokator nie czyni wszak hałasu, nie utrudnia przecież życia, przeciwnie, opromienia je blaskiem błogosławieństwa i pokoju. Ale on przeszkadza nie naszemu życiu ale naszej złości, naszej namiętności, naszej nieludzkości, i nawet bez wypowiadania mu zakątku w naszej duszy, w naszej rodzinie, w naszym życiu, wypędzamy Go bez litości, pogrążonego w smutku o kogoż? — tylko o nas! Ten Król Cudowny i Największy nie posiada jednak nic z dumy królewskiej! Jedno głębokie westchnienie naszej duszy, jeden szloch żalu woła Go napowrót do nas. Znowu staje się naszym Królem a zarazem najskromniejszym sublokatorem! Im bardziej zaś zagubione dusze, tym większą tkliwość okaże i miłość; syn marnotrawny, owca zagubiona, drachma w pyle zarzucona!

Słyszymy ciągle o tym, jakie to nowe sposoby ułożenia życia społecznego wymyślają różni ludzie. Jak to ludzkimi prawami chcą bronić obywateli od samowoli władz, a powagę władz od rozprzężenia i anarchicznych popędów obywateli, prawa młodzieży przed nieczułością starszych, ucisk jednych warstw przed egoizmem i niesprawiedliwością drugich! Jakżeż dobrze, że się o tym myśli, i że się tego dobrego pragnie, i że się to dobre przygotowuje! Ale próżne to sposoby, którym najdzikszy strach nie wróży trwałego powodzenia, tak długo, jak długo nie zapuka się do duszy ludzkiej! Z pewnością, że strach wiele zatrzyma i zagrodzi, i fizyczna siła powstrzyma i nakieruje. Stara to prawda i żyć też będzie aż do skończenia świata. Ale jest inna prawda, nie zbrojna w oręż, nie zbrojna w moce fizyczne, która, gdy się rozprzestrzeni w duszy ludzkiej, gdy zapuści w niej trwałe korzenie, nie tylko zastąpi lub uzupełni tamtą, ale właśnie stosunkom da rozumny i piękny fundament tudzież trwałe zabezpieczenie. Cóż to za prawda? Ta sama prawda o Królestwie Chrystusa w duszach ludzkich! Prawda ta, budując Królestwo nie z tego świata, daje najtrwalsze fundamenty i zręby królestwu

z tego świata. O tę prawdę, o jej ziszczanie się w nas winniśmy się starać, winniśmy o nią prosić. Jakże ona szczególnie potrzebna dla życia Polski, wprost jak powietrze dla oddechu. Któż tego nie widzi wpatrując się poważnie w los i dzieje Polski i jej warunki obecne! Wezwanie o ten cudowny dar wypowiedzmy słowami świętobliwego i mądrego Kardynała Mercier'a: „Najsłodszy Zbawicielu, bądź zawsze naszym Królem, mamy w Tobie pełną i całkowitą nadzieję, niech duch Twój przenika nasze myśli, pragnienia, słowa i czyny, błogosław nasze zamiary, bierz udział w naszych radościach, w próbach i pracach, daj nam poznawać Cię coraz lepiej, miłować coraz więcej, służyć Ci nieustannie".

Ks. Dr T. BENSCH
Lublin.

Kształtowanie się poglądów na stosunek prawa naturalnego do pozytywnego.

A.

W najogólniejszym rzucie historycznym [1] można wyróżnić w dziejach kształtowania się stosunku idei prawa naturalnego do pozytywnego trzy różne epoki: — epokę, w której prawo naturalne harmonijnie łączono z prawem pozytywnym i na równi z nim ceniono,—epokę, w której prawie wyłączne znaczenie, a w każdym razie znaczną przewagę, zdobywa sobie prawo naturalne,—epokę, w której odwrotnie prymat w nauce przypada prawu pozytywnemu.

1. Pierwsza epoka rozpościera się szeroko, począwszy od pogańskiej starożytności, poprzez chrześcijańskie średniowiecze, aż do XVII mniejwięcej wieku. Okres to prawie idealnej równowagi między prawem naturalnym a prawem pozytywnym.

a) Doskonałym wyrazem tego, co starożytność pogańska mniemała o prawie naturalnym jest doktryna Stoików. Cycero, wierny jej tłumacz i rzecznik tak o tym prawie pisze: „Istnieje zaiste prawdziwe prawo, prawo rozumu, zgodne z naturą, właściwe wszystkim, stałe, wieczne, które nakazem swym przynagla do obowiązku, a zakazem odstrasza od występku... Prawa tego nie godzi się zmieniać, nie wolno je ani w części uchylać, ani zupełnie znosić; od tego prawa nie możemy być zwolnieni ani przez senat ani przez lud; prawo to nie jest innym w Rzymie, innym w Atenach, innym obecnie, innym w przyszłości, lecz jest prawem jednym, wiecznym, nieodmiennym, ogarniającym wszyst-

[1] S t e f f e s, *Das Naturrecht in metaphysischer und religiöser Weltsicht.* Augsburg 1932, s. 8—9.

kie narody i wszystkie wieki" [1]. „Prawo to—poucza Cycero — nie jest pisane, bo z nami się ono rodzi, prawa tego nie nauczyliśmy się, nie otrzymaliśmy od nikogo, ani nie wyczytaliśmy w księgach, znaleźliśmy je i zaczerpnęli w samej naturze [2].

Jednocześnie pogańska myśl filozoficzna—jak wiadomo — wysoko ceniła także wartość prawa pozytywnego. Sokrates śmiercią swoją daje przykład posłuszeństwa dla praw ateńskich. W platońskim królestwie wieczystych idei znaleźć można prototyp prawa ziemskiego i sprawiedliwości ludzkiej, wzniosłe prawo natury, któremu wszystko należy podporządkować. Mimo to Platon, zwłaszcza w swej młodości, mocno podkreśla godność prawa pozytywnego, wykluczając stosowanie radykalnego, rewolucyjnego prawa naturalnego [3].

b) Podobną naukę głosi chrześcijaństwo. Z jednej strony ma nad wyraz wysokie pojęcie o prawie przyrodzonym. Wszak uważa je za uczestnictwo istoty rozumnej w prawie wiekuistym — „participatio legis aeternae in rationali creatura" [4]. Owo prawo wiekuiste jest planem boskiej mądrości, odnoszącym się do porządku wszechświata. Normy prawa przyrodzonego, poznawane przez rozum z objektywnego porządku świata, czerpią swą moc obowiązującą ostatecznie z rozumnej woli Boga Stworzyciela. W konsekwencji mają charakter objektywny, powszechny i niezmienny, a także nadrzędny w stosunku do norm stanowionych przez ludzi.

Lecz z drugiej strony w nauce chrześcijańskiej i prawo pozytywne, mimo swej zależności od prawa naturalnego, nie jest bynajmniej zbyteczne. Przeciwnie, stanowi konieczne jego uzu-

---

[1] Cicero, *De republica.* W ustępie zachowanym u Laktancjusza, Divini Instit. 1.VI c. 8 (Migne, Patr. lat. 6, col. 660); por. Mystkowski, *Idea prawa naturalnego w starożytności i u scholastyków.* Warszawa 1928, s. 51-52.

[2] Por. Janet, *Historia doktryn politycznych.* Przekład E. Rutkowskiej. Poznań 1923, t. I, s. 97.

[3] Steffes, *Das Naturrecht in metaphysischer und religiöser Weltsicht.* s. 10—11.

[4] S. Thomas, *S. theol.* 1, 2 q. 91 a. 2.

pełnienie. Konieczność ta jest wynikiem słabości rozumu ludzkiego, nie zawsze zdolnego do jasnego poznania porządku przyrodzonego w całej rozciągłości, jak też i skutkiem zepsucia natury ludzkiej, skłonnej do złego nawet przy jasnym poznaniu wymogów natury.

Spotykane tu i owdzie mniemanie, jakoby scholastyka nie doceniała wartości prawa pozytywnego, jest niesłuszne. Przeciwnie, rację ma Kelsen [1], kiedy twierdzi, że konieczność prawa stanowionego, obok norm prawa naturalnego, jest nie tylko chrześcijańskim przekonaniem, lecz tezą znamionującą doktryny prawno-naturalne wszystkich narodów i epok. Nic dziwnego, że właśnie w okresie, kiedy spekulacja nad prawem naturalnym dosięga swego szczytu w systematycznych rozważaniach św. Tomasza [2], jednocześnie rozkwita prawo rzymskie i kanonistyka, wiedza systemów prawno-pozytywnych [3].

2. Po wieluwiekowej równowadze między porządkiem prawnym naturalnym a pozytywnym, następuje przesilenie myśli filozoficznej w tej dziedzinie, raz w kierunku prawno-naturalnym, drugi raz w kierunku prawno-pozytywnym.

Najpierw przewagę w nauce zdobywa prawo naturalne. Dzieło to racjonalizmu XVII i XVIII wieku, który od autonomicznego rozumu ludzkiego oczekiwał rozwiązania wszelkich tajemnic bytu. Zdawało się, że i w dziedzinie zagadnień społeczno-prawnych można się będzie wznieść ponad wielość, przypadkowość i zmienność różnorodnych ustaw państwowych i stworzyć drogą ścisłych dedukcji porządek prawny idealny, powszechny i stały, któryby nie tylko w zasadach ogólnych, lecz i we wnioskach najszczegółowszych raz na zawsze unormował całość życia społecznego [4]. „Chciałbym—pisze Leibniz—by zjawił się traktat,

---

[1] Kelsen, *Die philosophischen Grundlagen der Naturrechtslehre und des Rechtspositivismus.* Charlottenburg 1928, s. 37.

[2] *S. theol.* 1, 2 q. 90—96.

[3] Schuster, *Vom Kampf um das Naturrecht* w Stimmen der Zeit. r. 1928, t. 58, s. 200.

[4] Charmont, *La renaissance du droit naturel* 2. Paris 1927. s 20.

który wychodząc z jasnych i płodnych definicji, wysnuwałby jak nić z pewnych zasad pewne wnioski, któryby ujął w system podstawy wszelkich naszych działań i wyjątków dozwolonych przez naturę, któryby nakoniec dawał młodym ludziom sposób rozstrzygania wszelkich trudności za pomocą jakichś określonych metod" [1]. Prawo naturalne pojmowane dawniej, jako zespół niewielu ogólnych zasad, zostało w myśl życzeń Leibniza ogromnie rozbudowane. Powstały całe traktaty prawa naturalnego, a raczej racjonalnego (Vernunftrecht) [2], dlatego, że prawo to swoje ostateczne usprawiedliwienie czerpało nie z wiecznego prawa Bożego, lecz z autonomicznego rozumu ludzkiego. Prawo pozytywne wydawało się w tym systemie zgoła zbyteczne. Prawodawca powinien się właściwie ograniczyć do tego, aby idealne prawo racjonalne, owoc dojrzałej myśli filozoficznej, ogłosić i wcielać w życie społeczne. Kompletny kodeks „Prawa Natury" miał zająć miejsce historycznie powstałych ustaw państwowych [3].

3, Ta nadmierna rozbudowa zakresu prawa naturalnego, tworzenie oderwanych od doświadczenia i dlatego subjektywnych systemów prawno-naturalnych spowodowały w XIX wieku, zwłaszcza w drugiej jego połowie, reakcję w postaci pozytywizmu prawnego. Poprzednio „Prawo Natury" miało być wszystkim, obecnie prawo pozytywne miało samo sobie wystarczać.

Naczelną bowiem zasadą pozytywizmu prawnego to negacja wszelkiego prawa przyrodzonego, jako rzeczy nierealnej. Za realną uznano tylko rzeczywistość doświadczalną, dostępną dla metod stosowanych w naukach przyrodniczych, których przedmiotem badania mógł być jedynie fakt, a nie idea. Do badań naukowych mogło się przeto nadawać wyłącznie prawo realnie

---

1 Według Janeta, *Historia doktryn politycznych.* T. II, s. 56.

2 Petraschek, *System der Rechtsphilosophie.* Freiburg i/Br. 1932, s. 181.

3 Petraschek. Tamże. Zob. także Moór, *Das Problem des Naturrechts* w Archiv f. Rechts u. Sozialphilosophie. r. 1935, t. 28, s. 326, 334—335, 340; Cathrein, *Der Kampf um das Naturrecht* w Scholastik. r. 1927, t. 2, s. 24,

istniejące, bądź w *przeszłości*, jako wytwór ducha narodu (szkoła historyczna), bądź w *teraźniejszości*, jako wyraz woli w siłę wyposażonego prawodawcy (pozywityzm państwowy). Teoretyków prawa natury uznano za szukających prawa *przyszłości*, prawa idealnego, które--może nawet być powinno—ale póki nie zostanie włączone wolą prawodawcy w system prawno-pozytywny, nie istnieje realnie i nie obowiązuje prawnie. Jedynie porządek prawny pozytywny przez sam fakt swego istnienia obowiązuje; dlatego że jest, być powinien. Prawne obowiązywanie normy nie może być zależne od jej słuszności czy niesłuszności, sprawiedliwości, czy niesprawiedliwości, czyli od jej *wewnętrznej treści*, lecz wyłącznie od tego, czy została powołaną do życia przez właściwą władzę i włączona formalnie do obowiązującego układu norm, czyli od jej *zewnętrznej legalności*. W konsekwencji—jak głosi Bergbohm—„należy najniegodziwszą ustawę uznać za wiążącą, byleby ustanowiona została poprawnie pod względem formalnym"; najnędzniejsze prawo, jest prawem, skoro jest słuszne formalnie [1]. Żródłem ostatecznym obowiązywania prawa jest wola prawodawcy. Tyle jest przeto systemów norm, ile systemów władczych. Niema norm obowiązujących *powszechnie* wszystkich ludzi, są tylko normy poszczególnych systemów prawnych, normy prawa rzymskiego, niemieckiego, czy francuskiego. Niema norm *absolutnych*, *niezmiennych*, bo każda jest produktem zmiennych okoliczności czasu, przestrzeni i stopnia kultury. Każdy wiek i kraj ma swoje ustawy i tylko one mogą być przedmiotem badania naukowego pod względem dogmatycznym, historycznym i porównawczym. Tego rodzaju badanie wyczerpuje wszechstronnie empiryczną rzeczywistość prawną, tak że filozofia prawa traci swój własny przedmiot. Zastępuje ją zupełnie ogólna teoria prawa [2], nauka która czerpiąc materiał nie z fantazji, lecz z konkretnych porządków stanowionych, kon-

---

[1] Bergbohm, *Jurisprudenz u. Rechtsphilosophie*. T. I, s. 144, 272 (według Cathreina, Moralphilosophie[6], t, I, s. 567).

[2] Schilling, *Christliche Sozial-u. Rechtsphilosophie*. München 1933, s. 6—7; Petraschek, *System der Rechtsphilosophie*, s. 59.

struuje pojęcia wspólne dla różnych działów prawa pozytywnego, tworzy pojęcia i zasady ogólne, aby ułatwić logiczne opanowanie rozległego przedmiotu.

Oto w grubych zarysach treść pozytywizmu prawnego, doktryny do końca XIX wieku wszechwładnej w nauce i jak się zdawało ugruntowanej na zawsze [1]. W tych warunkach los idei prawa naturalnego uchodził za przesądzony. Do uprzątnięcia szczątków tej martwej już—jak mniemano—idei zabrał się Bergbohm. Nie przypuszczał atoli, że jego dzieło, które miało być uwieńczeniem pozytywizmu prawnego i podstawą jego trwałości, będzie raczej dziełem schyłkowym kierunku. Los nieprzychylny chciał, że on sam przyłożył nawet rękę do wzmocnienia kiełkującego podówczas nowego prądu zwanego odrodzeniem prawa naturalnego. Szukając wszędzie „szkodliwego chwastu" myśli prawnonaturalnych, z żalem stwierdził, że wszystka niemal literatura prawno-filozoficzna skażona jest trucizną prawa naturalnego, że jej ślady spotyka się nawet w dziełach zdecydowanych jej przeciwników [2]. Widocznie idea prawa naturalnego nie była ani całkiem martwa, ani całkiem fikcyjna, kiedy pod jej urokiem stały tak liczne zastępy uczonych, nawet z obozu wrogów.

Na przełomie XIX i XX wieku uznano, że idea tak potężna godna jest zainteresowania naukowego. Ta przemiana poglądów, kształtujących się odtąd coraz korzystniej dla idei prawa naturalnego, mogła tylko dojrzeć na gruncie nowoczesnego odrodzenia filozofii. Wprawdzie prawoznawstwo ze szczególną uporczywością broniło się przed niepożądaną inwazją „mrzonek" metafizycznych [3]. Lecz takie zamknięcie nauki prawa w ciasnych ramach rozważań ściśle empirycznych, mogło być tylko do czasu możliwe. Zbyt bowiem żywiołowym, w naturze człowieka za-

---

1 Por. Ks. M o r a w s k i, *Podstawy etyki i prawa*[4]. Kraków 1930, s. 172.

2 B e r g b o h m, *Jurisprudenz u. Rechtsphilosophie*[5]. s. 118, 227 (według Griessa, Naturrechtliche Strömungen der Gegenwart in Deutschland, Königsberg 1926, s. 10).

3 M e s s i n e o, *Positivismo, idealismo e diritto naturale* w La civiltà cattolica, r. 84 (1933) t. 4 s. 230.

korzenionym, jest pęd do poznania wszechrzeczy, a więc i zagadnień prawnych, w świetle najgłębszych przyczyn. Tymczasem zagadnienia te nie znajdywały ostatecznego wyjaśnienia w systemie pozytywistycznym. Nieodzownym okazało się filozoficzne poznanie zagadnień prawnych, t. zn. poznanie nie tylko przez doświadczenie zmysłowe, lecz przez myślenie i rozumowanie. W roku 1906 pisał Kohler w przedmowie do swego podręcznika filozofii prawa: „czego przed 30 laty nie można się było spodziewać, to stało się obecnie rzeczywistością. Zrozumienie dla filozofii prawa odżyło". [1]

Jako następstwo odrodzenia filozofii prawa nabrała aktualności kwestia prawa naturalnego. Nie mogło być inaczej, bo problem to w pewnym znaczeniu centralny dla wszelkiej filozofii prawa. Bez niego ani istoty ani celu ani źródeł rzeczywistości prawnej w pełni wyświetlić nie można. Znaczenie prawa naturalnego w ramach filozofii prawa wzmaga się w ostatnim czasie coraz więcej. Dietze, [2] jeden z przedstawicieli nowoczesnej myśli prawniczej w Trzeciej Rzeszy hitlerowskiej, jest zdania, że filozofia prawa bez prawa naturalnego to niedorzeczność; co więcej, uważa, że filozofia prawa utożsamia się po prostu z nauką o prawie naturalnym. Gemelli, Rektor Uniwersytetu Mediolańskiego woli na wydziale prawnym erygować katedrę prawa naturalnego w miejsce katedry filozofii prawa. [3] Jeden i drugi są wyrazicielami poglądów nowoczesnych na sprawę, lecz równocześnie nawiązują do wiekowej tradycji. Od zamierzchłej bowiem starożytności, aż po wiek XIX pod filozofią prawa nic innego nie rozumiano, jak właśnie naukę o prawie naturalnym. [4]

---

[1] K o h l e r, *Lehrbuch der Rechtsphilosophie.* Według Cathreina, Naturrechtliche Strömungen in der Rechtsphilosophie der Gegenwart: Archiv f. Rechts u. Wirtschaftsphilosophie, t. 16 (1933) s. 55).

[2] D i e t z e, *Naturrecht in der Gegenwart.* Bonn 1936 s. 6.

[3] G e m e l l i, *Sulla concezione di una facoltà giuridica cattolica:* w „Studi dedicati alla memoria di P. P. Zanzucchi", Milano „Vita e pensiero" p. 15 (wedle Ogiati'ego, La rinascità del diritto naturale in Italia w: La scuola cattolica, t. 15—16 (1930) s. 235.

[4] R a d b r u c h, *Rechtsphilosophie*[3]. Leipzig 1932, s. 14; H u b e r t R é n é, *Contribution à l'étude sociologique des origines de la notion de*

B.

Wspomnieliśmy, że nauka arystotelesowsko-tomistyczna reprezentowała system równowagi obu porządków prawnych: naturalnego i pozytywnego. Równowagę tę zachwiała po raz pierwszy epoka racjonalizmu na korzyść tzw. „Prawa Natury” — poraz drugi epoka następującego pozytywizmu odwrotnie na korzyść prawa pozytywnego.

Dziś widoczny jest zwrot do prawa naturalnego. Narzuca się wobec tego pytanie, jak scharakteryzować epokę nowoczesną pod tym względem? Otóż, zdaje się, że mimo powszechnie przejawiających się dążności prawno-naturalnych, byłoby jeszcze rzeczą przedwczesną nazwać dobę obecną okresem *już przywróconej równowagi* obu porządków prawnych. Trafniej oceni się rzeczywistość, jeżeli się będzie mówić raczej o *okresie dopiero wracającej równowagi* między porządkiem prawnym naturalnym a pozytywnym. Naogół bowiem idea prawa naturalnego, choć odrodzona — jak mówią — wykazuje pewne braki w myśli nowoczesnej, nie występuje jeszcze w pełnej swej wartości; stąd też ocena stosunku prawa naturalnego do pozytywnego nie odpowiada często zasadniczym założeniom tradycyjnej nauki [1].

Przyjrzyjmy się przelotnie teoriom, które mniej lub więcej nie odpowiadają wymogom pożądanej równowagi między prawem naturalnym a pozytywnym.

1. Najmniej zadowala pod tym względem pogląd tych, co nadal jedynie normy stanowione przez państwo lub jakąkolwiek inną władzę publiczną (np. kościelną) uważają za normy prawne, a tzw. prawem naturalnym interesują się tylko jako *faktem* społecznym nienormatywnym. Prawo naturalne niczym innym dla nich nie jest, jak tylko formą, w której przejawiają się na ze-

---

droit naturel w Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique t. 3 r. 1933 s. 92; K e l s e n, *Die philos. Grundlagen der Naturrechtslehre u. d. Rechtspositivismus.* s. 8; J a r r a, *Ogólna teoria prawa*[2]. Warszawa, 1922 s. 25 uw. 4,

[1] Por. H a r i n g, *Zur neueren Naturrechtslehre* w Theol. Prakt. Quartalschrift, r. 1922, s. 213.

wnątrz wszelkiego rodzaju subiektywne dążności jednostek, grup lub klas społecznych.

W normach przeżywanych jako prawo naturalne wypowiadają ludzie swoje „Credo” światopoglądowe, religijne, socjalne, polityczne czy ekonomiczne[1]. Normy te reprezentują pewien ideał, który w mniemaniu tych co weń wierzą, *powinien* być realizowany. Lecz powinność ta nie jest bynajmniej powinnością prawną. Jeżeli się potocznie mówi, że postulaty prawno-naturalne obowiązują, to nie w tym znaczeniu, jakoby wiązały w sumieniu bezpośrednio *członków zbiorowości*. Chodzi tu raczej o pewnego rodzaju apel do *władzy prawodawczej*, żeby *władza* poczuwała się do realizowania owych wzniosłych ideałów społecznych [2]. Ale i to wezwanie do władzy społecznej nie nakłada na prawodawcę ścisłego obowiązku, ani moralnego ani prawnego. Postulaty bowiem prawno-naturalne są jedynie wyrazem czysto subiektywnych poglądów, obiektywnie niczym nie uzasadnionych, o czym dobitnie świadczyć ma ich zmienność i bujna rozmaitość. To też nie dlatego mówi się, że postulaty te powinny być realizowane w prawodawstwie państwowym, ponieważ są obiektywnie słuszne i sprawiedliwe, nie dla ich zewnętrznej wartości, lecz ze względów zewnętrznych, społeczno-utylitarnych. Nie dobrze jest bowiem, jeśli ustawy państwowe w zbyt jaskrawej stoją sprzeczności z panującymi poglądami społeczeństwa. Pokój społeczny byłby wtedy na szwank narażony. Dlatego mądra *polityka prawno-socjalna* nakazuje niekiedy wcielić postulaty uznane za prawno-naturalne w system prawa pozytywnego [3]. W takim jedynie znaczeniu można mówić, że prawo naturalne być powinno.

---

[1] Kelsen, *Die philosoph. Grundlagen der Naturrechtslehre...*, zwłaszcza IV rozdział: Die erkenntnistheoretischen (metaphysischen) u. psychologischen Grundlagen, s. 41 nn.

[2] Już dla Jellinka (Das Recht des modernen Staates, Allgemeine Staatslehre, Berlin 1905, s. 336 nn.) prawo naturalne jest jedynie „zespołem postulatów, jakie władzom prawodawczym przedkłada pod wpływem czasu przeobrażone już społeczeństwo lub pewne klasy społeczne.

[3] Jarra, *Ogólna teoria prawa*[2]. s. 30—31.

Natomiast dążności prawno naturalne godne są zainteresowania naukowego, jako zjawisko socjologiczne, chociażby dlatego, że, nie będąc rzeczywistością prawną, wywierają mimo to olbrzymi wpływ na prawo pozytywne. Historia świadczy, że tendencje prawno-naturalne są jakby elementem dynamicznym statycznego prawa pozytywnego, są stale działającym zaczynem zmian, dokonywanych w pozytywnym porządku prawnym [1].

Ten praktyczny dynamizm idei prawa naturalnego imponuje uczonym tego kierunku. Cała konstrukcja teorii prawa naturalnego, wszelkie jej racje — pisał przed paru laty prof. Haesaert [2] nie są niczym innym, jak grą wyobraźni, „fallacia figurae dictionis", zrodzoną z nieprzepartej potrzeby działania. Przesłanki nauki są teoretycznie fałszywe, nienaukowe. Tym więcej zdumiewa Haesaerta parodoksalna żywotność i płodność wniosków tej nauki, jej sukcesy w życiu społeczno-politycznym. Przyznaje rację Charmontowi [3], jednemu ze zwolenników prawa naturalnego na ziemi francuskiej, że prężności praktycznej tej idei zawdzięczamy w dużej mierze rozwój nowoczesnego prawa konstytucyjnego, prawa międzynarodowego publicznego i prywatnego, udoskonalenia prawa karnego, początek prawodawstwa robotniczego. [4]

* * *

2. Inni, przedstawiciele t. zw. modernizmu prawnego widzą w prawie naturalnym już coś więcej, jak poprzednicy. Prawo naturalne to nie tylko wskaźnik polityki prawnej, nie tylko zwykły fakt socjologiczny, ale zespół reguł o charakterze normatywnym, wskazującym to, co ściśle być powinno.

---

[1] Por. poglądy Sergiusza Panunzio, *Diritto, forza e violenza.* Bologna 1921 (Wedle Olgiati'ego, La riduzione del concetto filosofico di diritto al concetto di giustizia. Milano 1932, s. 83).

[2] Haesaert, *Fondement du droit naturel* w Archives de philosophie du droit et de sociologie juridique, t. III, r. 1933, s. 215.

[3] Charmont, *La renaissance du droit naturel*². s. 8—9.

[4] Moór, *Das Problem des Naturrechts* w Archiv f. Rechts u. Sozialphilosophie, t. 28, r. 1935, s. 327: „Die grosse geschichtliche Bedeutung dieser der Ewigkeit zugewendeten ungeschichtlichen Lehre muss... jedem einleuchten".

Kierunek modernistyczny w prawoznawstwie, [1] zwany też szkołą „wolnej wykładni prawa” (Freirechtliche Bewegung) wyrósł z praktyki prawnej pod koniec XIX wieku w Niemczech i we Francji, jako reakcja przeciwko tradycyjnej metodzie wykładni prawa.

Fikcją bowiem okazało się podstawowe założenie szkoły tradycyjnej, że pozytywny porządek prawny jest kompletny, że dla każdego wypadku, czy sporu, może sędzia znaleźć w obowiązujących ustawach dostatecznie jasną normę postępowania. Praktyka prawna wykazała, że niezmierne bogactwo stosunków społecznych nie da się nigdy wyczerpująco objąć normami prawa pozytywnego. Chociażby nawet obecne życie społeczne zostało przez genialnego prawodawcę w całości swej uchwycone i bez reszty uregulowane, to już rzeczą zgoła niemożliwą jest przewidzieć rozwój stosunków społecznych w przyszłości. Życie gospodarcze, techniczne, kulturalne jest w stanie ciągłej ewolucji, natomiast ustawa, jeśli ma służyć bezpieczeństwu prawnemu, musi być statyczna, sztywna, zdolna jedynie do wyrażenia stosunków społecznych, istniejących w czasie swego ogłoszenia. Istnienie spraw przez ustawy nie uregulowanych, t.zw. *luk ustawowych*, jest więc zjawiskiem nieuniknionym, wynikającym z samej natury ustawy.

Sprawiedliwość i dobro powszechne domaga się jednak, aby sędzia rozstrzygał sprawy nawet nie przewidziane w ustawie. Art. 4 kodeksu francuskiego grozi nawet sędziemu, któryby odmówił sądzenia pod pretekstem milczenia, niejasności lub niedostateczności ustawy, że będzie mógł być ścigany jako winny odmowy sprawiedliwości [2].

Tradycyjna szkoła mniemała, że sędzia nie powinien się nigdy znaleźć w tak przykrym położeniu, bo rzekome luki i niejasności ustawy można zawsze wypełnić przy pomocy różnych środków interpretacyjnych, zwłaszcza analogii. Z ustawy nale-

---

[1] Por. Peretiatkowicz, *Prąd nowy w prawoznawstwie.* Poznań 1921, s. 4.

[2] Peretiatkowicz, dz. cyt. s. 6.

życie tłumaczonej, przez logiczne rozwijanie jej postanowień, przy umiejętnym operowaniu ogólnymi pojęciami prawnymi, sędzia znajdzie dla każdego wypadku rzeczywistą lub przynajmniej domniemaną wolę prawodawcy.

Modernistyczna szkoła natomiast sądzi, że wypełnianie luk ustawowych logicznymi konstrukcjami, wysnuwanymi z tekstu ustawy, jest postępowaniem sztucznym. Na pozór wydaje się, że w ten sposób dojdzie się do znalezienia prawdziwej woli ustawodawcy. W rzeczywistości owa rzekomo autentyczna wola jest w tych wypadkach wolą fikcyjną, domyślną, którą prawodawca byłby może miał, gdyby przewidział stan rzeczy. Tymczasem woli tej nie było, a często nawet być nie mogło. Ustawa poprostu nie przewidziała wszystkiego. Zastosować ją w brzmieniu dosłownym prowadzi do niesprawiedliwości i szkody społecznej; naginać zaś tekst ustawy do zmienionej rzeczywistości, przez subtelne wywody logiczno-gramatyczne, stwarza tylko pozory zgodności wyroku z ustawą. Lepiej otwarcie uznać, że istnieją rzeczywiste luki w ustawie.

Takie szczere postawienie sprawy zmusza jednak do szukania jakiegoś prawa istniejącego poza ustawą, według którego sędzia powinien rozstrzygać kwestie przez nią nie unormowane. To też jedną z podstawowych tez modernizmu prawnego jest przekonanie o istnieniu takiego właśnie prawa poza-pozytywnego, które obowiązuje niezależnie od ustanowienia państwowego. Sędzia winien je czerpać ze społecznego poczucia prawnego [1]. Prawo to poza-pozytywne nazwał Kantorowicz prawem naturalnym 20 wieku [2].

Istotnie prawo naturalne modernistów różni się od prawa naturalnego starożytności i średniowiecza. Reguły, którymi sędzia ma wypełniać luki ustawowe mają wprawdzie charakter normatywny, są źródłem obowiązków i roszczeń prawnych, ale obo-

---

1 Griess, *Naturrechtliche Strömungen der Gegenwart in Deutschland.* Königsberg 1926, s. 78; Peretiatkowicz, dz. cyt. 33—36.

2 Gnaeus Flavius, (pseudonim), *Kampf um die Rechtswissenschaft.* 1906, 12 (Wedle Griessa, dz. cyt. s. 73).

wiązywanie tych norm nie jest absolutne, lecz ograniczone. Także dla modernistów porządek prawny pierwszorzędnie obowiązujący to porządek prawny pozytywny, aktualnie w państwie istniejący. Natomiast normy prawa naturalnego mogą mieć jedynie *znaczenie subsydiarne, posiłkowe*; nie stoją one ponad prawem państwowym, lecz obok niego, powołane są tylko do wypełniania luk ustawowych. Przy takim pojmowaniu prawa naturalnego nie może być oczywiście mowy o kolizji między prawem naturalnym a pozytywnym. Prawo pozytywne jest nadrzędne, prawo naturalne podporządkowane, bez znaczenia samoistnego, dlatego może być wykonywane jedynie „praeter legem“ a nigdy „contra legem” [1].

* * *

3. Dla innych wreszcie uczonych, wśród których spotyka się także katolików [2], reguły prawa naturalnego są wprawdzie normami wytwarzającymi powinność, ale powinność *tylko moralną*. Są to normy etyczne, odnoszące się do życia społecznego. Na nich winien być oparty cały porządek prawny. Prawnym zaś jest jedynie porządek ustanowiony przez władzę publiczną. Problemu stosunku między prawem naturalnym a pozytywnym nie można właściwie roztrząsać. Nie ma bowiem, ściśle mówiąc, dwu porządków prawnych, naturalnego i pozytywnego, lecz jeden tylko—ten właśnie stanowiony przez ludzi. Porządek normatywny naturalny jest wyłącznie porządkiem moralnym.

Teoria ta w akcie stanowienia widzi zatem cechę różniczkującą normę prawną od normy moralnej. Reguła postępowania nie na mocy swej treści, czy przedmiotu, lecz dopiero przez

---

[1] Z małymi wyjątkami, wszyscy moderniści odrzucają możliwość wykonywania prawa naturalnego przeciwko prawu pozytywnemu. Por. Griess, dz. c. 81—82; Peretiatkowicz, dz. cyt.. 20—21.

[2] Np. Scherer, *Handbuch des Kirchenrechts.* I (1885) s. 3, 9; Schwering, „Hochland” Zweiter Jahrg. 1. Heft (Okt. 1904) s. 116 (według Cathreina, Recht, Naturrecht u. Positives Recht². Freiburg i/Br. 1909 s. 212); Dabin, *La philosophie de l'ordre juridique positif.* Paris 1929, s. 252 432, 1—12, 153; tenże, *La notion de droit naturel et la pensée juridique contemporaine* w Rev. Néo-scolast. de philos. n. 30 r. 1928, s. 419.

włączenie do układu norm pozytywnych przez władzę publiczną nabiera charakteru prawnego.

Wynika stąd, że i ta teoria jest w gruncie rzeczy pozytywistyczna. Pozytywizm to jednak o obliczu nieco łagodniejszym. Porządek bowiem normatywny społeczno-moralny nie jest wytworem fantazji, nie jest przejawem czysto subiektywnych tendencji jednostek, czy klas społecznych, jak mniema pierwsza grupa zdecydowanych pozytywistów, lecz ma wartość obiektywną, opartą na naturze rzeczy. Dlatego też moralnie obowiązuje. Co więcej, w przeciwieństwie do nauki modernistów o podrzędności norm naturalno-społecznych w stosunku do norm pozytywnych, porządek społeczno-moralny nie jest pomocniczym, przydatnym jedynie do wypełniania luk ustaw państwowych, lecz ma znaczenie samoistne, niezależne od porządku prawnego. Ta samoistność przejawia się w tym, że moralność społeczna nie może być nadwyrężona przez ustawodawstwo państwowe. Moralność społeczna spełnia wobec prawa stanowionego funkcję kontrolną, jest tamą nieprzekraczalną dla samowoli prawodawcy; ona ma być punktem wyjścia, busolą wszelkiej działalności ustawodawczej. Ustawy państwowe powinny być przepojone duchem moralności społecznej.

Teoria ta przez wszczepienie porządku prawnego w porządek normatywno-moralny, chce wypełnić przepaść, jaką wykopał skrajny pozytywizm między moralnością a prawem. Z drugiej atoli strony trzyma się nadal zasadniczego dogmatu pozytywistów. Głosi wprawdzie, że tylko to, co jest w zgodzie z moralnością może się stać prawem, dodaje jednak, że prawem staje się dopiero przez akt stanowienia ze strony władzy publicznej. Normy moralno-społeczne mogą i powinny stanowić materiał dla prawa, same natomiast prawem nie są. Prawo musi być porządkiem pozytywnym, w przeciwnym razie nie istnieje wcale, konkluduje Dabin wybitny przedstawiciel tego kierunku [1].

---

[1] Dabin, *Philosophie de l'ordre juridique et positive.* s, 11. Krytykę jego teorii zobacz: A. Szymański, *Zakon przyrodzony.* Lwów 1931, s. 15; Olgiati, *Il diritto e lo stato in alcune publicazioni recenti* w La scuola cattolica, t. 16, r. 1930, s. 58—59.

C.

Lecz czyż naprawdę porządek prawny to wyłącznie i jedynie porządek stanowiony przez ludzi. Czyż poza ustawodawstwem państwowym niema już żadnych norm postępowania, któreby były źródłem rzeczywistych uprawnień i wytwarzały ścisłe obowiązki, nie tylko ubocznie, pomocniczo, lecz samoistnie?

Na te pytania — przeciwko wyżej wymienionym teoriom — daje twierdzącą odpowiedź szkoła prawno-naturalna, która szczyci się najdłuższą tradycją, której hołdowały szczyty umysłowe filozofii starożytnej i chrześcijańskiej, szkoła arystotelesowsko-tomistyczna. Przez dłuższy czas fałszywie utożsamiana z racjonalistyczną szkołą t. zw. Prawa Natury, Rousseau'a Hobbesa i innych, i wraz z nią zarzucona w oficjalnej nauce, przetrwała mimo to niesprzyjający jej okres pozytywizmu prawnego XIX wieku, przechowywana troskliwie i przekazywana pokoleniom przede wszystkim przez myśl katolicką. Dziś w okresie ożywienia ruchu naukowego prawno-naturalnego i ona przeżywa czas swego odrodzenia.

* * *

a. Istnieją szczególnego rodzaju normy, które zajmują stanowisko pośrednie między normami społeczno-moralnymi a normami prawno-pozytywnymi [1]. Są to normy jednocześnie naturalne — tak jak normy społeczno-moralne, i jednocześnie prawne — tak jak normy prawa pozytywnego. Normy te mają być respektowane nie tylko jako postulaty mądrej polityki prawnej, obowiązują nie tylko moralnie, ale także prawnie; co więcej, nie tylko pomocniczo, ale pierwszorzędnie. Zazwyczaj wchodzą one w skład ustaw państwowych, ale bynajmniej nie dlatego mają charakter prawny, że są przejawem woli prawodawcy ludzkiego. Przeciwnie, natura tych norm jest taka, że chociażby nie były nakazane przez władzę publiczną, nie przekształcą się na normy moralne, nie przestaną obowiązywać prawnie. Zespół tych norm składa się na porządek t. zw. prawa naturalnego. Oto zasadnicza teza tej szkoły.

---

[1] Petraschek, *System der Rechtsphilosophie*. s. 73, 132.

O istnieniu prawa naturalnego, czyli o jego obowiązywaniu prawnym, świadczy odwieczna tradycja, wyrażona w powszechnym przekonaniu narodów i nauce mędrców—świadczy nasza własna świadomość indywidualna, naturalne poczucie prawne — świadczą przede wszystkim racje rozumowe, krótko: historia, psychologia i filozofia.

Zakres tego prawa naturalnego może oczywiście podlegać dyskusji. Pewne jednak jego minimum narzuca się każdemu z oczywistością jako zespół norm o charakterze obowiązującym, norm ugruntowanych, jak poucza rozum, w samej naturze człowieka.

Tu np. należy norma nakazująca poszanowanie życia i zdrowia ludzkiego i z niej wypływające prawo do dóbr niezbędnych dla utrzymania tegoż życia i zdrowia, prawo do jego obrony koniecznej.

Tu należą normy zabezpieczające życie umysłowe, moralne i religijne człowieka, przynajmniej w jego najwięcej elementarnych wymaganiach; a więc prawo do swobodnego wypowiadania swych myśli, do wolności pracy, sumienia i wyznawania wiary [1].

Tu wymienić wypada normy chroniące podstaw rodziny jako instytucji zrosłej z naturą człowieka; przede wszystkim zasadnicze prawo do życia seksualnego w małżeństwie, pierwotne prawo rodziców do wychowania swych dzieci.

Tu wreszcie nie można pominąć normy, zawierającej nakaz posłuchu wobec prawowitej władzy, normy, która jest ostoją organizacji państwowej, instytucji nie przypadkowej, lecz wymaganej koniecznie przez samą naturę człowieka [2].

---

[1] Por. Encyklika Piusa XI o położeniu Kościoła Katolickiego w Rzeszy Niemieckiej: „Der Gläubige Mensch hat ein unverlierbares Recht seinen Glauben zu bekennen und in den ihm gemässen Formen zu betätigen. Gesetze die das Bekenntnis u. die Betätigung dieses Glaubens unterdrücken oder erschweren, stehen im Widerspruch mit einem Naturgesetz".

[2] R e n a r d, *Le droit, l'ordre et la raison.* Paris 1927, s. 226—227; G e n y, *Science et technique en droit privé positif.* Paris 1921—1924, t. II s. 393—399; S a u t e r, *Sinn u. Verpflichtende Kraft des Naturrechts.* w Die fünften Salzburger Hochschulwochen. Salzburg 1935, s. 138—143.

Któżby wątpił, że normy tego rodzaju, które są nieodzownym warunkiem istnienia człowieka jako jednostki i jako członka społeczności, obowiązują niezależnie od tego, czy je prawodawca zechce potwierdzić, czy nie. Obowiązują, bo nam zdrowy rozsądek, spontaniczne, jakoby wrodzone poczucie prawne o tym mówi. Obowiązują, bo nas przede wszystkim i rozum krytyczny o tym samym poucza, wskazując na zgodność tych norm z naturą człowieka, na to, że ich łamać nie można bez sprzeniewierzenia się samej naturze. Lecz natura jest czymś objektywnie istniejącym. A zatem normy, które rozumowi przedstawiają się jako logiczne następstwo tejże natury, nie są wyrazem czysto subjektywnych zapatrywań lub marzeń światopoglądowych, lecz muszą mieć charakter objektywny.

Nie wystarcza jednak wskazywać na obowiązywanie tych norm. Dziś bodaj pilniejszą jest rzeczą wykazać, że one obowiązują *prawnie*, przeciwko tym, którzy uznając ich obowiązywanie, nie wydzielają ich dostatecznie z moralności. I na tę trudność szkoła tomistyczna daje odpowiedź.

Często mówimy, że człowiek *powinien* spłacać długi i podobnie często, że człowiek *powinien* być miłosierny lub uczynny wobec bliźniego. Mamy przed sobą dwie normy, regulujące stosunki społeczne, tj. stosunek człowieka do człowieka. Dwa razy używamy tego samego słowa „*powinien*", lecz zdajemy sobie sprawę, że nie w tym samym znaczeniu. I w pierwszym i w drugim wypadku człowiek „powinien"; ale w pierwszym wypadku tak, że druga osoba może domagać się spełnienia tej powinności, tj. spłacenia długu, w drugim wypadku tak, że nikt nie staje się upoważniony do żądania tej powinności, tj. do aktu uczynności czy miłosierdzia.

Skądże ta różnica w obu powinnościach? Stąd, że przedmiotem pierwszej jest ustalenie tego, co moje, co twoje, co się komuś bezwzględnie należy, co z różnych tytułów ma być w wyłącznym władaniu bliźniego, czyli, co jest dziedziną ścisłej sprawiedliwości; natomiast przedmiotem drugiej powinności jest to, nad czym bliźni nie ma wyłącznego władania, co mu się w sposób ścisły nie należy.

Otóż ta właśnie różnica w przedmiocie, a nie w źródle pochodzenia, decyduje o podziale norm socjalnych na prawne i moralne [1]. Ona też sprawia, że normy prawne rodzą w drugich osobach roszczenie, normy moralne nie. Ona jest też korzeniem uderzajacej właściwości norm prawnych — ich *wymuszalności* (coercibilitas—Erzwingbarkeit). Norma prawna nie musi być, ale może być wymuszona, norma moralna nie. Powinności moralnej wymuszonej nie można uważać za spełnioną; przeciwnie powinność prawna wymuszona uchodzi za spełnioną.

Niektórzy, jak Hölscher [2], Cathrein [3], Van Hove [4], Pflimlin [5] i inni [6] wzbraniają się uznać wymuszalność za cechę znamionującą normę prawną. Prawdopodobnie w mniemaniu, że tylko radykalna negacja wszelkiego ścislejszego związku między przymusem a prawem może umożliwić zwycięstwo nad tymi, co najniesłuszniej prawo utożsamiają z siłą.

Wydaje się wszakże, że inni, jak Mausbach [7], Schuster [8],

---

1 Mausbach, *Naturrecht u. Völkerrecht.* Freiburg i/Br. 1918, s. 62: „Das Kennzeichnende des Rechts ist die Zuweisung u. Zugehörigkeit bestimmter Güter zu dem Eigenzweck freier, selbstständiger Persönlichkeiten zunächst der physischen Personen, dannn auch der moralisch—juristischen Personen, sowie die aus dieser Zuordnung entspringende freie ausschliessliche Herrschaft der Rechtsträger über das Ihrige".

2 Hölscher, *Sittliche Rechtslehre.* München 1928, t. I, § 18, s. 186-195.

3 Cathrein, *Recht, Naturrecht u. positives Recht*². s. 98—108.

4 Van Hove, *Prolegomena ad Codicem Juris Can.* Mechliniae—Romae 1928, s. 13—14.

5 Pflimlin, *Die Erzwingbarkeit des Rechts* w Archiv f. Kath. Kirchenrecht, t. 84 (1904) s. 3—20.

6 Chelodi—Bertagnolli, *Ius de personis*². Tridenti 1927, s. 6.

7 Mausbach, *Naturrecht u. Völkerrecht.* s. 46, 58, 64: „weil es sich bei diesen Rechtspflichten um das Mein u. Dein handelt, um das der freien Herschaft der einzelnen unmittelbar u. ausschliesslich Zugeordnete, so ist für diese Pflichten auch ein äusserer Zwang moralisch begründet, ja durch die Idee der Bewegungsfreiheit u. Existenzsichercheit des einzelnen durchweg momoralisch gefordert".

8 Schuster, *Vom Kampf um das Naturrecht* w Stimmen der Zeit t. 115 (1928), zesz. 9, s. 203--204: „Erzwingbarkeit hat aber von jeher als ein auszeichnendes Merkmal des Recht gegolten. Der Zwangscharakter gehört zum Recht. Freilich darf man nicht so weit gehen wie Kant u. im Recht

Schilling [1], Petraschek [2], Gény [3], Cappelo [4], wierniej oddają myśl tomistyczną [5], jeśli twierdzą, że w samej istocie normy prawnej musi się mieścić możliwość użycia przymusu. Nie znaczy to oczywiście, że prawo równa się faktycznej sile, norma bowiem nie przestaje być prawną, choćby żabrakło siły do jej wymuszenia. Chodzi jedynie o to, że moralność właśnie w przymusie znajduje swego wroga, który godzi w samą jej istotę, podczas gdy norma prawna z natury swej nadaje się do wymuszenia, nie sprzeciwia się temu, by być przedmiotem przymusu. To nadawanie się do wymuszenia tłumaczy się tym, że przy normie prawnej można abstrahować od intencji wewnętrznej działającego. A znów

---

nichts anderes sehen als die sittliche Befugnis u. Notwendigkeit Zwang zu üben. Aber das steht ausser allem Zweifel, das Recht hat das Merkmal der Erzwingbarkeit an sich. Dadurch hebt es sich deutlich von bloss sittlichen u. anderen Normen ab. Nun aber beruht dieser Zwangscharakter metaphysisch u. ethisch gerade auf der Sonderart des objektiven Rechtsgutes, im ausschliesslichen Herrschaftsbereich eines Rechtssubjektes zu stehen".

[1] Schilling, *Christliche Sozial u. Rechtsphilosophie*. München 1933, s. 167: „Und wiederum bedeutet die Erzwingbarkeit des Rechts ein Moral u. Recht unterscheidendes Merkmal".

[2] Petraschek, *System der Rechtsphilosophie*. s. 121, 127-128: „Erwägt man aber, dass das Recht die Berechtigung zu seinem relativ selbständigen Dasein gegenüber der Moral gar nicht anders begründen kann als durch den Hinweis auf seine höheren Leistungen in Bezug auf Herbeiführung eines seinen Vorschriften entsprechenden tatsächlichen Zustandes, so folgt daraus ohne weiteres, dass zu den Wesensmerkmalen des Recht auch der äussere Zwang in irgend einer Form gehören muss... Was also verlangt werden muss, damit eine objektive Forderung als Recht gelte, ist nicht unbedingt u. in jedem Fall ihre tatsächliche Garantierung durch eine überlegene Gewalt, sondern ihre inhaltliche Eignung, Objekt einer solchen Garantie zu sein". (Podkreślenia moje).

[3] Gény, *Science et technique en droit privê positif*. s. 346: „Du moins... une tendence nette à la contrainte reste nécessaire pour spécifier le droit et le distinguer de la morale proprement dite".

[4] Cappello, *Summa iuris publici ecclesiastici*. Romae 1923, n. 18.

[5] S Thom, *S. theol.*, 1, 2 q. 96 a. 5 in corp.: „Lex de sua ratione duo habet: primo quidem, quod est regula humanorum actuum: secundo,quod habet vim coactivam".

takie abstrahowanie jest możliwe dlatego, że zasadniczym celem normy prawnej jest ustalenie pewnej sytuacji objektywnej w rozkładzie dóbr na korzyść bliźniego. Taką zaś sytuację objektywną, która odpowiada sprawiedliwością zagwarantowanym interesom bliźniego, można stworzyć także bez uwzględnienia subjektywnego stanu, czyli wewnętrznej intencji tego, który jest zobowiązany do świadczeń na rzecz bliźniego.

Następstwem wymuszalności jest pewnego rodzaju *zewnętrzność* prawa (exterioritas) w tym sensie, że treścią normy prawnej mogą być tylko czynności w jakikolwiek sposób przejawione na zewnątrz. Czynności czysto wewnętrzne, przeżycia czysto psychiczne, jako niewymuszalne, nie mogą być przedmiotem prawa.

To właśnie kryterium oparte na 1) szczegółowym przedmiocie normy, obejmującym dziedzinę ścisłej sprawiedliwości, a w konsekwencji na jej, 2) wymuszalności i 3) zewnętrzności, pozwala z dostateczną jasnością wydzielić z moralności socjalnej grupę norm bezwątpienia prawnych. Wymieniliśmy wyżej szereg takich norm. Wszystkie one ustalają, co się tak jednostce, jak i społeczności należy bezwzględnie, według zasad sprawiedliwości—dlatego są prawne. Wszystkie one stwierdzają, że im się to należy z samej ich natury—dlatego są naturalne. Ponieważ natura jest rzeczywistością objektywną, u wszystkich ludzi jednakową, normy prawa naturalnego muszą mieć wartość a b s o l u t n ą, niezależną od woli człowieka, wartość p o w s z e c h n ą, niezależną od miejsca, stopnia kultury i innych okoliczności, wartość w i e c z n ą, niezależną od czasu.

* * *

b. Przy takim pojmowaniu prawa naturalnego inaczej ukształtować się musi jego stosunek do prawa pozytywnego, niż w poprzednich systemach.

Prawo naturalne jako absolutne, powszechne i wieczne, obowiązuje samoistne, tj. niezależnie od aprobaty prawodawcy ludzkiego; nie może być zniesione przez żadną ustawę. Obowiązuje nadrzędnie w stosunku do ustaw państwowych, stąd w razie konfliktu pierwszeństwo przypada prawu naturalnemu, któ-

re obowiązuje nie tylko „praeter legem“ — jak u modernistów, ale i „contra legem” [1].

Prawo naturalne jest miarą prawnego charakteru prawa pozytywnego, wchodzi w pewien sposób w skład jego definicji. Do istoty bowiem normy pozytywnej należy nie tylko stanowienie przez władzę publiczną, ale także jej zasadnicza przynajmniej [2] zgodność z prawem naturalnym. „Wszelkie prawo przez ludzi stanowione — poucza św. Tomasz [3] — o tyle jest prawem, o ile wywodzi się z prawa naturalnego; jeśliby zaś w czemkolwiek było z nim sprzeczne, już nie będzie prawem, lecz bezprawiem”. W myśl tej zasady Pius XI w Encyklice o położeniu Kościoła Katolickiego w Rzeszy Niemieckiej stwierdził, że wpisy szkolne ostatnio dokonane przy zupełnym braku swobody, w tym celu, by dzieci pozbawić wychowania religijnego, jako dzieło sprzeczne z prawem naturalnym, pozbawione jest całkiem charakteru prawnego [4].

Normy prawa naturalnego zazwyczaj wchodzą w skład ustawodawstwa pozytywnego. Jako składnik prawa pozytywnego niezmienne prawo naturalne wnosi doń niezbędną dozę *stałości.* Rozumie się, że prawo pozytywne zupełnie niezmienne, na zawsze skostniałe, tamowałoby postęp; lecz z drugiej strony prawo pozytywne zmienne w całości swej, od najdrobniejszych przepisów do norm podstawowych, mogłoby się stać narzędziem sa-

---

1 S. Thom. S. theol. 2, 2 q. 60 a. 5 ad 1: „Lex scripta sicut non dat robur iuri naturali, ita nec potest eius robur minuere vel auferre: quia nec voluntas hominis potest immutare naturam, et ideo si scriptura legis contineat aliquid contra ius naturale, iniusta est, nec habet vim obligandi”.

2 Por. Petraschek, *System der Rechtsphilosophie.* s. 133, 142: „Das positive Recht gewinnt seine Rechtseigenschaft nur unter der Voraussetzung, dass es in inhaltlicher Beziehung den natürlichen Rechtsgrundsätzen Rechnung trage und, wo es sich von denselben entfernt, der Abstand eine gewisse Grenze nicht überschreite”.

3 S. theol. 1, 2 q. 95 a. 2.

4 *Encyklika Piusa XI o położeniu Kościoła Katolickiego w Rzeszy Niemieckiej* w przekładzie polskim ks. prof. A. Słomkowskiego, Lublin 1937, s. 40—41.

mowoli panującego. Dopiero zespolenie prawa naturalnego z prawem pozytywnym daje harmonijną całość porządku społecznego, złożoną z elementu statycznego i dynamicznego. Prawo pozytywne jest częścią zmienną tego porządku, dostosowującą się do zmiennych okoliczności miejsca i czasu—prawo naturalne zaś jest częścią statyczną, elementem stałości, który dla samowoli władzy, dla wszelkich totalizmów państwowych i przesadnych dyktatur stanowi nieprzekraczalną granicę i wolność osobistą, przynajmniej w jej podstawowych wymaganiach, zabezpiecza.

Prawo naturalne jest dalej ostatecznym *źródłem* prawa pozytywnego, czyli ostatecznym uzasadnieniem prawnego obowiązywania norm stanowionych przez władzę. Wiemy, że bezpośrednim źródłem norm pozytywnych jest akt stanowienia kompetentnej władzy. Lecz każdy zapyta dlaczego mamy słuchać władzy? Otóż tego nakazu posłuszeństwa wobec władzy nie można znowu opierać na woli tej samej władzy; nakaz ten musi być pierwotniejszy, musi wyprzedzać te wolę, aby ona wogóle mogła wiązać podwładnych, Jest to więc jakaś norma poza-pozytywna, wynikająca z natury rzeczy, czyli norma naturalna; lecz norma ta—co warto podkreślić—z konieczności musi być prawną zarazem, dlatego, że jako moralna nie spełniłaby swego zadania. Władza publiczna musiałaby bowiem cierpliwie czekać, dopóki obywatele nie zechcą dobrowolnie poddać się jej nakazom. Użycie przymusu wobec opornych byłoby wykluczone, bo moralność sprzeciwia się przymusowi. Tymczasem organizacja społeczna istnieć musi, jeśli człowiek ma wieść życie godne istoty z natury swej socjalnej. Stąd posłuch wobec władzy domagającej się pewnych świadczeń na rzecz społeczności *należy* się tejże społeczności bezwzględnie—nie jako trybut miłości, nie jako ofiara, lecz jako wymóg sprawiedliwości, jako obowiązek nadający się wrazie potrzeby do wymuszenia, a więc jako obowiązek prawny.

Tak to w prawie naturalnym znajdujemny najpierwotniejszą normę, która legitymuje władzę do wydawania przepisów prawnych. Na tej normie w konsekwencji opiera się cały gmach prawa pozytywnego. Zarazem okazuje się, że prawo naturalne nie tylko jest bastionem wolności osobistej przeciwko tyranii władzy,

lecz także skuteczną obroną tejże władzy społecznej przed samowolą jednostek, tj. przed anarchią, że jest w miarę potrzeby i rewolucyjne i konserwatywne [1].

* * *

c. W mniemaniu wielu odrębny porządek prawno-naturalny zagraża istnieniu prawa pozytywnego, czyni je zbytecznym. Zarzut ten, jeszcze tu i ówdzie spotykany w literaturze, powstał wskutek niesłusznego utożsamienia nauki racjonalistów z okresu rewolucji francuskiej z nauką starożytności i średniowiecza [2]. Tymczasem między t. zw. „Prawem Natury" racjonalistów a prawem naturalnym scholastyki poważna zachodzi różnica właśnie w zapatrywaniu na *zakres* prawa naturalnego. Dla pierwszych— jak wspomnieliśmy—„Prawo Natury" jest kompletnym systemem, całkowitym kodeksem porządku społecznego, skonstruowanym przez rozum z ogólnych zasad, bez potrzeby dalszego doświadczania. Przeciwnie scholastyka, w mądrym umiarze, zalicza do norm prawa naturalnego jedynie zespół nielicznych reguł, takich, które rozum z najwyższą oczywistością poznaje, jako wynikające bezpośrednio z porządku wszechświata, a w szczególności z rozumnej natury człowieka [3].

Z tych norm bardzo ogólnych można drogą logicznego wnioskowania dojść do norm więcej szczegółowych. Z normy: „nie czyń nikomu krzywdy", wynika szczegółowsza norma: „nie zabijaj", z tej ostatniej wynikają dalsze, wchodzące już więcej w szczegóły życia społecznego. Jasnym jest, że im dalsze wnioski, im dłuższy łańcuch rozumowania, tym większy wysiłek myślowy, tym wszechstronniejsze i dokładniejsze doświadczenie są potrzebne. Owe wnioski dalsze, choć same w sobie konieczne i prawdziwe, dla ułomnego rozumu naszego są coraz trudniej dostępne, coraz mniej oczywiste. Nieświadomość w stosunku do

---

[1] Sauter, *Sinn u. Verpflichtende Kraft des Naturrechts.* Die fünsten salzburger Hochschulwochen, s. 137—138.

[2] Por. Kelsen, *Die philosophischen Grundlagen der Naturrechtslehre u. d. Rechtspositivismus.* s. 40.

[3] Petraschek, *System der Rechtsphilosophie.* s. 136.

pierwszych zasad życia praktycznego niemożliwa, nie jest wykluczona w stosunku do wniosków, tym częstsza im więcej wnioski odległe są od zasady [1].

Ponadto pewne zagadnienia życia społecznego nie znajdują swego rozwiązania ani w samych normach prawa naturalnego, ani w ich wnioskach. Prawo naturalne każe karać za zbrodnie, nie określa jednak szczegółowo ani jakości ani stopnia kary; jakości i stopnia kary nie można też logicznie wywieść z ogólnej zasady karania.

Prawo naturalne musi być przeto sprecyzowane, wymaga uzupełnienia i to podwójnego: drogą *wnioskowania* i drogą *bliższego określenia*, wedle słów św. Tomasza: per modum conclusionis et per modum determinationis [2]. Dokonanie tegoż właśnie uzupełnienia jest właśnie zadaniem prawodawcy ludzkiego. Samo prawo naturalne upoważnia go do tego. Prawo pozytywne staje się w ten sposób konieczną nadbudową prawa naturalnego.

W związku z tym wypada jeszcze odpowiedzieć na zarzut Kelsena, który twierdzi, że między pojęciem prawa naturalnego a pojęciem prawa pozytywnego istnieje nie tylko faktyczna kolizja, ale nawet logiczna sprzeczność. Prawo pozytywne koniecznie wyklucza istnienie prawa naturalnego. Sprzeczność ta wynikać ma stąd, że prawo pozytywne jest z istoty swej organizacją przymusu (Zwangsordnung), natomiast prawo naturalne w pojęciu swym nie tylko nie przewiduje zastosowania przymusu między jednostkami, ale go wprost wyklucza [3].

---

[1] S. Thomas (S. theol., 1, 2 q. 94 a. 4): „Sid igitur dicendum est, quod lex naturae, quantum ad prima principia communia, est eadem apud omnes, et secundum rectitudinem et secundum notitiam: sed quantum ad quaedam propria, quae sunt quasi conclusiones principiorum communium est eadem apud omnes ut in pluribus, et secundum rectitudinem et secundum notitiam: sed ut in paucioribus potest deficere et quantum ad rectitudinem propter aliqua particularia impedimenta... et etiam quantum ad notitiam: et hoc propter hoc, quod aliqui habent depravatam rationem ex passione, seu ex mala consuetudine, seu ex mala habitudine naturae... sicut apud Germanos olim latrocinium non reputabatur iniquum, cum tamen sit expresse contra legem naturae".

[2] S. Thom, *S. theol.* 1, 2 q. 95 a. 2.

[3] Kelsen, *Die philosophischen Grundlagen der Naturrechtslehre u. d. Rechtspositivismus.* s. 32.

Zarzut ten nie trafia w naukę scholastyczną. Wiemy już, że według tej nauki wszelką normę prawną cechuje wymuszalność, a więc także normę prawno-naturalną. Prawo obrony koniecznej np. pozwala przecież na użycie przymusu osobom prywatnym. A wszak to prawo należy do zasadniczych norm prawa naturalnego.

d. Między prawem naturalnym a pozytywnym nie ma przeto żadnej logicznej sprzeczności; przeciwnie oba porządki prawne to nie tylko rzeczywistości obok siebie istniejące, lecz pod pewnym względem współzależne, uzupełniające się wzajemnie. Każda dla siebie byłaby czymś niedoskonałym; samo prawo naturalne to fundament bez nadbudowy; samo prawo pozytywne, to nadbudowa bez fundamentu. Dopiero z ich zespolenia powstaje wykończona całość porządku społecznego, w którym panuje równowaga między tym, co ogólne, a tym co szczegółowe, tym co powszechne a tym co partykularne, między tym co wieczne a tym, co przemijające, tym co absolutne i trwałe, a tym co względne i zmienne. Jedynie też taka harmonijna całość normatywna odpowiada należycie rzeczywistości obiektywnej—bo i ta jest zespoleniem idei ogólnych z konkretnę materią, i ta w substancji swej trwała, w przypadłościach jest zmienna, i w niej dopiero z tego co absolutne i z tego co względne powstaje jednolita całość.

Nie bez racji system tomistyczny zwie się systemem równowagi, systemem harmonii dwu porządków prawnych: naturalnego i pozytywnego.

Trudno się też oprzeć wrażeniu, że z pośród olbrzymiej powodzi najrozbieżniejszych teoryj, na tym właśnie systemie spoczywa piętno prawdy. W każdym razie siła atrakcyjna tego systemu musi być wielka, skoro ma nie tylko świadomych przyjaciół, lecz i wielbicieli bezwiednych wśród wrogów. U wielu z nich znaleźć można przebłyski myśli prawno-naturalnych. Tych zaś, co w części przejęli poglądy tradycji, zwartość logiczna systemu zmusza do wypowiedzenia pełnego placet.

Charmont [1] np. propaguje gorliwie prawo naturalne, ale

---

[1] Charmont, *La renaissance du droit naturel.* s. 175--176.

tylko względne, zależne od zmiennych okoliczności. Przykładami dowodzi, jak zmienne są nawet najwięcej podstawowe pojęcia i zasady prawne. Argument oczywiście chybiony, bo zmienność *poglądòw* na prawo naturalne nie dowodzi zmienności samego prawa naturalnego. Ale na razie obchodzi nas przede wszystkim nieoczekiwana konkluzja Charmonta, kiedy pisze, że w zapatrywaniach na podstawowe pojęcia prawne widoczny jest postęp i że dziś mamy doskonalsze zrozumienie tego, co się tak jednostkom jak społeczeństwu należy.

Jakto pytamy zdumieni? — Co upoważnia relatywistę do twierdzenia, że poglądy na istotę np. kontraktu, czy w ogóle poczucie sprawiedliwości jest doskonalsze dzisiaj, aniżeli wczoraj? Jeżeli A jest lepsze od B, to chyba dlatego, że jest bliższe ideału C. Najwidoczniej autor jest przekonany, że jednak istnieje jakieś doskonałe pojęcie kontraktu, jakiś ideał sprawiedliwości, o wartości obiektywnej, wobec którego poglądy dawnych wieków są gorsze, a poglądy nowoczesne lepsze. Jakżeby inaczej mógł wartościować? Kto wartościuje musi operować określoną, stałą miarą wartościowania, w stosunku do zjawiska, które ocenia. Kto dzieli poglądy wieków na lepsze i gorsze, musi mieć ustalony pogląd na to co jest dobre nie tylko dla tej lub owej epoki, ale co jest bezwzględnie dobre w danej dziedzinie dla wszystkich w ogóle wieków. Relatywista, który tylko rejestruje zmiany, jest w swoim prawie, lecz relatywista, który stwierdza z m i a n y n a l e p s z e, wypada ze swojej roli, zdarza się, że wierzy w wartości absolutne. Charmont bezwiednie przeczy temu, co chciał dowieść. Dowieść chciał, że normy prawa naturalnego nie mogą być absolutne, nie mogą być niezmienne; w rzeczywistości dowiódł, że istnienie takich właśnie norm absolutnych, niezmiennych sam uznaje.

Nie on jeden *wbrew zamiarom* idzie za prądem nauki ugruntowanej w odwiecznej tradycji, nie on jeden *nieświadomie* chadza po drodze już wytkniętej przez duchy kierownicze ludzkości.

Lecz prawda może by zyskała, gdyby to samo czyniono *świadomie*, bez uprzedzenia wobec tradycji, choćby kosztem ory-

ginalności. Nowość i oryginalność niezawsze są probierzem prawdy. Gény, patrząc na rosnący zamęt poglądów, na brak zgodności co do najistotniejszych zagadnień prawnych, nawołuje świat nauki do poskromienia zapędów nowatorskich, do pewnej abnegacji intelektualnej, jako koniecznego warunku znalezienia przynajmniej wspólnej podstawy, na której by oprzeć można dalsze badania naukowe. Nawoływanie bez wątpienia słuszne, lecz nie będzie skuteczne, póki nie wzrośnie liczba podobnych do Chestertona, który mógł powiedzieć o sobie: jestem tym człowiekiem, który miał *odwagę* odkryć i głosić ludziom prawdy dawno już odkryte.

PROF. DR ANTONI DERYNG
Lublin

Równowaga władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej a nowa Konstytucja Polska [1]

Ani w praktyce, ani w teorii stan absolutnej równowagi władz nie jest możliwy do osiągnięcia. Funkcja normatywna i funkcja wykonawcza z natury swej, treści, środków działania i organizacji są tak różne, że trudno jest znaleźć obiektywny miernik, którym można by choć teoretycznie stan równowagi określać.

Poza tą trudnością natury teoretycznej w praktyce dołączają się elementy, których z góry przewidzieć i ustalić nie podobna. Zaliczam tutaj czynnik osobowy, który w funkcjonowaniu ustroju odgrywa pierwszorzędną rolę. Niewątpliwie wybitna indywidualność, która staje na czele rządu, autorytetem swym i konsekwencją działania przechylić może szalę chwiejnej równowagi na korzyść władzy wykonawczej; przeciwnie trudności polityczne, gospodarcze i społeczne, a przede wszystkim dobra organizacja kilku równoważących się stronnictw politycznych może powodować przewagę parlamentu w stosunku do słabego rządu, opierającego się na chwiejnej większości parlamentarnej. Czynników tych, związanych z faktycznym układem sił żaden ustrój eliminować nie może. W ten sposób można by mówić o *równowadze statycznej*, a więc tej, którą przewiduje prawo konstytucyjne danego państwa i o *równowadze dynamicznej*, a więc tej, która istnieje w praktyce wtedy, gdy przepisy i normy prawne puszczone są w ruch i oddziałują na kształtowanie się stosunków między władzą ustawodawczą a władzą wykonawczą.

Jak z powyższego wynika, mówiąc o równowadze między

---

[1] Referat przedstawiony drugiemu Międzynarodowemu Kongresowi Prawa Porównawczego w Hadze.

władzą ustawodawczą i władzą wykonawczą nie możemy w żadnym wypadku mieć na myśli *równego* podziału kompetencji, gdyż kompetencje przysługujące jednej i drugiej władzy z natury są różne, nie ma więc słusznej podstawy do ich wymierzenia i zrównania. Dlatego też klasyczna teoria trójpodziału władzy nie tyle zmierza do zrównoważenia kompetencji władzy ustawodawczej i władzy wykonawazej, ile raczej szuka, tak jak to czyni Hume i Montesqui'eu, takiego określenia kompetencji jednej i drugiej władzy, i takiego ich wzajemnego układu, by jedna władza hamowała drugą w razie, gdyby ta druga usiłowała przekroczyć kompetencje konstytucją przewidziane. Do uzyskania takiego stanu rzeczy dążą ustroje pozytywne bądź przez przyznanie obu tym władzom *pewnych praw wzajemnej kontroli*, bądź przez takie rozgraniczenie kompetencji, iż jedna władza nie ma, choć przynajmniej teoretycznie, żadnego wpływu na drugą władzę, bądź wreszcie przez podporządkowanie obu tych władz organowi nadrzędnemu, którym może być tylko głowa państwa.

W ustroju parlamentarnym wzajemna kontrola władzy wykonawczej i ustawodawczej realizuje się przez instytucję odpowiedzialności parlamentarnej i konstytucyjnej ministrów oraz w prawie rządu postawienia wniosku o rozwiązanie parlamentu. W systemie tym jednak, z wielu względów, teoretyczna równowaga władz *zostaje zachwiana na korzyść władzy ustawodawczej*. Przewaga władzy ustawodawczej w ustroju parlamentarnym wynika po pierwsze z charakteru funkcyj pełnionych przez parlament, po drugie z zasad doktrynalnych, leżących u podstaw parlamentaryzmu, jak również ze sposobu powoływania parlamentów, oraz po trzecie ze sposobu powoływania rządu.

Ustrój parlamentarny wyrósł w drodze przeciwstawiania rządów prawa, absolutnej władzy jednostki. Prawo mogło być i jest najskuteczniejszym czynnikiem gwarantującym legalność rządów. Z owym przeciwstawianiem normy prawnej samowoli władzy wykonawczej wiązała się wiara w omnipotencję prawa. W ideale państwa praworządnego, zdawało by się, nie ma miejsca na jakąkolwiek działalność władzy, której kierunek z góry nie zostałby prawem przewidziany, nakreślony i ściśle wyznaczo-

ny. Stąd u podstaw parlamentaryzmu leży przewaga funkcji normatywnej nad funkcją wykonawczą. Zresztą sama nazwa funkcji wykonawczej wskazuje na pełne jej uzależnienienie od funkcji ustawodawczej. Stąd, wedle założenia parlamentarnego państwa praworządnego, z samej istoty funkcji ustawodawczej wynikała jej przewaga. Poza tym parlamentaryzm powstał jako system rządu wyrażający nieufność do władzy wykonawczej jako tej, która bezpośrednio zagrażać może jednostce, jej prawom i wolności. W tym ujęciu troska o dobro całości, o realizację interesu państwa schodzi na plan drugi tak, jak na plan drugi schodzi władza powołana przede wszystkim do realizacji celów państwa, a więc władza wykonawcza.

System rządów parlamentarnych wiąże się nierozdzielnie z doktryną władztwa ludu czy też narodu. Geneza władzy otrzymuje w tej doktrynie możliwie najbardziej demokratyczne uzasadnienie, a stąd w prostej konsekwencji prawo do wyższości i prawo do przewagi uzyskuje ten organ władzy państwowej, który niejako bliżej położony jest suwerena, a więc ten organ władzy, który kompetencje swe i mandaty otrzymał wprost z rąk suwerennego narodu czyli parlament.

Wreszcie trzecim czynnikiem burzącym w ustroju parlamentarnym równowagę pomiędzy władzą wykonawczą i władzą ustawodawczą jest sposób powoływania rządu. Rząd, który wedle znanego powiedzenia staje się komitetem wykonawczym parlamentu, czymś w rodzaju parlamentu w miniaturze, rząd taki jest w pełni uzależniony w swym składzie, kierunku swej polityki, powstaniu i upadku od parlamentu. Jeżeli do tego stanu rzeczy dołączy się brak zdecydowanej większości, która by mogła dać mocne oparcie rządowi, przewaga parlamentu, a słabość rządu wystąpią już w całej pełni. W ten sposób i teoretycznie i praktycznie system rządów parlamentarnych daje przewagę władzy ustawodawczej.

System rządów prezydencjalnych typu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej również usiłuje zapewnić równowagę między władzą ustawodawczą a wykonawczą. Równowaga uzyskana w tym systemie nie jest jednak trwałą. Zależy ona przede wszystkim od osoby prezydenta i od poparcia jakim cieszy się

jego polityka w opinii społeczeństwa. System ten w praktyce daje mimo wszystko raczej przewagę władzy wykonawczej, pomijając już kwestię zasadniczą, iż teoretyczny bezwzględny rozdział i uniezależnienie obu władz w zetknięciu z życiem, musi doznawać poważnych odchyleń.

Okazuje się więc, że rzekoma równowaga władz nie istnieje ani w systemie rządów parlamentarnych, ani w ustroju prezydencjalnym, a w każdym razie jeśli nawet zapewnia ją pozytywny ustrój państwa, to raczej zależy ona od umiaru, z jakim wykonują swe kompetencje najwyższe organy władzy, a przez to nigdy nie jest ona bezwzględnie zabezpieczona przed możliwymi wstrząsami. W każdym razie system hamulców, a więc przeciwdziałania jednej władzy, władzy drugiej, gdy ta druga chciałaby przekroczyć swe kompetencje, nie zdaje się być systemem skutecznym.

Sądzę, że równowagi władz należało by doszukiwać się nie tyle we wzajemnym ograniczaniu się władzy wykonawczej i władzy ustawodawczej, ile—przeciwnie—w takim układzie stosunków, w którym by obie władze, działając na rzecz dobra całości, nie mogły sobie wzajemnie przeszkadzać w wykonywaniu swych prawem konstytucyjnym określonych kompetencji. Innymi słowy sądzę, że dla zachowania właściwego stosunku pomiędzy władzą wykonawczą, a władzą ustawodawczą należało by postawić wyraźnie nie tyle zasadę klasyczną wzajemnego *ograniczenia się*, ile przeciwną zasadę harmonijnego *współdziałania. W tym wypadku zagadnienie równowagi władz nie byłoby zagadnieniem takiego określenia kompetencji obu władz, aby żadna z nich nie mogła uzyskać przewagi nad drugą, ile raczej chodziło by o takie zakreślenie ich kompetencji, które najlepiej odpowiadałoby celowej organizacji państwa.*

Celowość organizacji państwa prowadzi z natury rzeczy do *koncentracji władzy* państwowej i w swym skrajnym ujęciu może przekreślać w ogólności problem stosunku władz do siebie, skoro cała władza państwowa we wszystkich jej kierunkach koncentruje się w osobie wodza lub organizacji jednej partii. W ustrojach tych, które współcześnie bywają określane jako ustroje pań-

stwa totalnego, czy społecznego, równoległym zjawiskiem do zjawiska koncentracji władzy jest *przesunięcie punktu ciężkości od funkcji normatywnej ku władzy realizującej cele państwa.* Używam tutaj celowo określenia funkcja realizująca, chcąc podkreślić, iż w państwie, które zarzuca doktrynę ciasno pojętych celów swego istnienia, działalność rządu przekracza ramy wykonywania prawa, a obejmuje szerszy zakres realizowania celów państwa i realizowania potrzeb dobra powszechnego.

Niektóre współczesne tendencje w teorii i praktyce idą tak daleko, że odrzucają materialny podział na funkcję normatywną i wykonawczą, widząc we wszelkiej działalności państwa *jeden tylko kierunek, to jest realizację dobra całości.* W tym wypadku, norma prawna traci swe znaczenie nadrzędne i porządkujące życie społeczne, traci znaczenie miernika wzajemnych praw i obowiązków jednostki i społeczeństwa, przestaje nakreślać granicę pomiędzy prawami społeczności i jednostki.

Wynikało by z powyższego, iż równowaga między władzą ustawodawczą i wykonawczą presumuje przyjęcie materialnego podziału na funkcję normatywną i funkcję realizującą, że dalej równowaga władz nie może oznaczać równości kompetencji, gdyż kompetencje te z natury są różne, a stąd nie nadają się do bezpośredniego porównania, że wreszcie równowaga władz może oznaczać tylko taki układ kompetencji władzy powołanej zasadniczo do tworzenia prawa i władzy powołanej zasadniczo do realizowania celów państwa, aby istniało pewne, jasne i z góry określone prawo i aby prawo to było wykonywane. W tym wypadku stosunek chwiejnej równowagi władz zmienia się na stosunek harmonijnego i celowego współdziałania. Ponieważ harmonijne współdziałanie władz możliwe jest tylko wtedy, gdy władza władzy nie hamuje, a równocześnie jednak nie zyskuje przewagi nad drugą, wydaje się wskazane podporządkowanie w pewnym zakresie tak legislatywy jak i władzy wykonawczej, to jest tak parlamentu jak i rządu, czynnikowi nadrzędnemu, którym być może tylko głowa państwa.

Taką właśnie koncepcję stosunku legislatywy do egzekutywy znajdujemy w nowej Konstytucji Polskiej.

II.

Nowa Konstytucja Polska zrywa z tradycyjnym schematem trójpodziału, kładąc nacisk z jednej strony na jednolitość i niepodzielność władzy państwowej, która skupia się w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz z drugiej strony wymieniając organy państwa pozostające pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej w liczbie pięciu a nawet sześciu jeżeli Sejm i Senat składające się na dwuizbowy parlament, będziemy uważać za odrębne organy. W art. 3 Konstytucja wymienia: Rząd, Sejm, Senat, Siły Zbrojne, Sądy, Kontrolę Państwową. Podział ten przekracza ramy tradycyjnego trójpodziału nie tylko przez to, że wymienia obok Rządu, Parlamentu i Sądów, Siły Zbrojne i Kontrolę Państwową. Kompetencje Rządu i Parlamentu zostały ponadto w nowej Konstytucji inaczej określone, niż czynią to zazwyczaj konstytucje stojące na gruncie tradycyjnego trójpodziału. Konstytucja Marcowa (poprzednio obowiązująca) wyraźnie w art. 2 postanowiła: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy. Natomiast nowa Konstytucja Polska, wyliczając naczelne organy władzy, nie stwierdza, że mają one sprawować wyłącznie funkcje ustawodawcze, wykonawcze i sądowe. Konstytucja wychodzi z założenia, że Rząd ma kompetencje szersze, niż ściśle wykonawcze w stosunku do władzy ustawodawczej, że dalej Sejm i Senat nie są wyłącznym organem ustawodawczym, gdyż obok funkcji ustawodawczych pełnią kontrolę w stosunku do Rządu, a w zakresie samej funkcji ustawodawczej nie sprawują jej wyłącznie, lecz w pewnej dziedzinie dzielą tę funkcję z Prezydentem, któremu również przysługuje część funkcji ustawodawczej. Wreszcie jeśli chodzi o Sądy, funkcja ich również została szerzej pojęta, niż czynił to tradycyjny trójpodział. Art. 64 postanawia: „Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Przez wymiar sprawiedliwości Sądy strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa. Sędziowie są

w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli. Orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane ani uchylane przez inne organa władzy. Sądy nie mają prawa badać ważności aktów ustawodawczych należycie ogłoszonych".

Obok tych organów nowa Konstytucja wymienia Siły Zbrojne i Kontrolę Państwową jako odrębne organy władzy. Wyodrębnienie tych organów ma swoje uzasadnienie. Niewątpliwie Siłę Zbrojną Państwa powołaną do jego obrony, nie podobna po prostu zaliczyć, tak jak to czynił tradycyjny trójpodział, do zakresu władzy wykonawczej. Także i Kontrola Państwowa wyodrębniona z całości władzy wykonawczej, uniezależniona od Rządu, mająca inne środki i cele działania niż władza wykonawcza, z trudnością tylko mieściłaby się w pojęciu tradycyjnej władzy wykonawczej.

Stosunek tych organów do siebie jak i do Prezydenta Rzeczypospolitej określa nowa Konstytucja Polska nie tyle pod kątem widzenia równowagi i wzajemnego hamowania się, ile przede wszystkim pod kątem widzenia *harmonijnego współdziałania* z możliwie szerokim uwzględnieniem *wzajemnej kontroli*. Art. 3 Konsytucji wyraźnie stwierdza, że naczelnym zadaniem tych organów jest służba Rzeczypospolitej. Art. 11 Konstytucji, określając stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, iż harmonizuje on działania naczelnych organów państwowych. Dlatego też badając kompetencje i wzajemny stosunek parlamentu polskiego do rządu uwzględnić należy przede wszystkim kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do obu tych organów władzy, Aby kompetencje te uczynić nie tylko materialnie, ale i formalnie niezależnymi od jednej z tych władz, a więc czy to od parlamentu czy od Rządu, wiele z tych kompetencyj stanowi prerogatywę osobistą Prezydenta Rzeczypospolitej i nie wymaga dla swej ważności tradycyjnej kontrasygnatury ministerialnej.

Kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do Rządu. Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów bez czyjejkolwiek kontrasygnatury, a na jego

wniosek i za jego kontrasygnaturą mianuje i odwołuje innych ministrów (art. 12 i 13 Konstytucji).

Pociąga do odpowiedzialności politycznej Prezesa Rady Ministrów i Ministrów, to znaczy, w razie jeśli kierunek polityki Rządu mu nie odpowiada, może w każdym czasie niezależnie od tego czy Rząd ma nadal zaufanie parlamentu czy też nie, odwołać Rząd i mianować inny.

Pociąga Prezesa Rady Ministrów, a także poszczególnych Ministrów do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu.

Kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do Sejmu i Senatu. Zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat (art. 12), przy czym rozwiązanie Sejmu i Senatu przed upływem kadencji nie wymaga kontrasygnatury ministerialnej (art. 13). Kadencja Sejmu i Senatu trwa lat pięć licząc od dnia zwołania (art. 32), a rozwiązanie izb przed upływem kadencji wymaga ze strony Prezydenta wskazania powodu rozwiązania. Prócz tego ogólnego postanowienia, Konstytucja wymienia wypadki, w których Prezydent winien bądź skorzystać z prawa rozwiązania Sejmu i Senatu, bądź zgodzić się ze stanowiskiem zajętym przez Izby. Tak więc art. 29 Konstytucji postanawia, że jeżeli Sejm i Senat wypowiedzą się za wnioskiem żądającym ustąpienia Rządu lub Ministra, to Prezydent bądź odwoła Rząd lub Ministra, bądź rozwiąże Sejm i Senat. Podobnie w wypadku ponownego uchwalenia bez zmian projektu zmiany Konstytucji przez obie Izby Ustawodawcze, Prezydent bądź stwierdzi prawomocność ustawy zmieniającej Konstytucję, bądź rozwiąże Sejm i Senat, a tym samym założy w stosunku do projektowanej zmiany Konstytucji praktycznie rzecz biorąc veto absolutne.

Prezydent Rzeczypospolitej powołuje jedną trzecią liczby senatorów piastujących mandat z wyboru Prezydenta, przy czym powołanie to jest również aktem nie wymagającym kontrasygnatury ministerialnej.

Prezydent Rzeczypospolitej wykonuje wreszcie kontrolę w stosunku do działalności ustawodawczej parlamentu mając prawo założenia veta w w ciągu dni 30 od dnia otrzymania pro-

jektu ustawy z tym, że ponowne rozpatrzenie odrzuconego projektu ustawy nastąpić może nie wcześniej, niż na najbliższej sesji zwyczajnej. Jeżeli Izby Ustawodawcze większością ustawowej liczby posłów i senatorów uchwalą ponownie projekt bez zmian, Prezydent Rzeczypospolitej, stwierdziwszy podpisem moc ustawy, zarządzi jej ogłoszenie (art. 54). W stosunku do projektu ustawy zmieniającej Konstytucję veto Prezydenta powoduje niemożność ponownego rozpatrywania odrzuconego projektu wcześniej niż na następnej kadencji Sejmu i Senatu. Wobec tego, że Prezydent Rzeczypospolitej może projekt zmiany Konstytucji uchwalonej na następnej kadencji, bądź ogłosić, bądź przeszkodzić jego wejściu w życie przez rozwiązanie Sejmu i Senatu, kontrola Prezydenta wykonywana w stosunku do ewentualnej zmiany Konstytucji jest nader skuteczną.

Prezydent wreszcie mianuje sześciu sędziów Trybunału Stanu na okres trzyletni z pośród sędziów sądów powszechnych przedstawionych w liczbie podwójnej, w połowie przez Sejm i w połowie przez Senat. Przewodniczącym Trybunału Stanu jest z urzędu Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. Przed Trybunałem tym odpowiadają konstytucyjnie ministrowie, a w pewnych wypadkach także posłowie i senatorowie.

Kompetencje ustawodawcze Prezydenta. Nowa Konstytucja Polska wśród aktów ustawodawczych odróżnia ustawy i dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej. W dziedzinie ustawodawstwa państwowego należy odróżnić sprawy zastrzeżone wyłącznie prawu dekretowania, sprawy zastrzeżone wyłącznie ustawom i sprawy, które mogą być normowane bądź przy pomocy dekretów, bądź też przy pomocy ustawy. Do dziedziny zastrzeżonej wyłącznie prawu dekretowania należą sprawy dotyczące organizacji rządu, zwierzchnictwa sił zbrojnych oraz organizacji administracji rządowej. Dekrety w tym zakresie mogą być wydawane w każdym czasie, a zmieniane lub uchylane tylko przez takież dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prócz tego Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo wydawania dekretów w dwóch wypadkach: po pierwsze na mocy szczególnego upoważnienia ustawy, oraz po drugie w razie koniecz-

ności państwowej, w czasie gdy Sejm i Senat są rozwiązane. Art. 55 Konstytucji zezwala, aby ustawa mogła upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów w czasie i zakresie przez tę ustawę oznaczonym. Takim upoważnieniem nie może być jednak objęta zmiana Konstytucji. Czas i zakres udzielonych pełnomocnictw muszą być w ustawie wyraźnie zakreślone. W drugim wypadku, to jest gdy Sejm i Senat są rozwiązane, a zachodzi konieczność państwowa, Prezydent może przy pomocy dekretu normować wszelkie sprawy, wchodzące w zakres ustawodawstwa państwowego z wyjątkiem zmiany Konstytucji, ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, budżetu, nakładania podatków i ustanawiania monopoli, systemu monetarnego, zaciągania pożyczek państwowych, zbywania i obciążania majątku nieruchomego państwowego oszacowanego na kwotę ponad 100.000 złotych. Dekrety z konieczności państwowej mogą być wydawane tylko na wniosek Rady Ministrów, czego Konstytucja w stosunku do innych dekretów wyraźnie nie zastrzega. Dekrety te wydawane zastępczo w stosunku do kompetentnej władzy ustawodawczej nie mają jednak charakteru tymczasowego i mogą być zmienione lub uchylone tylko przy pomocy innego dekretu wydanego w warunkach przewidzianych Konstytucją lub też przy pomocy konstytucyjnie uchwalonej ustawy.

Kompetencje Rządu. Kompetencje Rządu określa Konstytucja bardzo szeroko, stwarzając domniemanie na korzyść tego organu władzy państwowej. Art. 25 Konstytucji postanawia wyraźnie: „Rząd kieruje sprawami państwa, niezastrzeżonymi innym organom władzy". Konstytucja oddaje całość kompetencji ustawodawczych Izbom Ustawodawczym, oraz Prezydentowi Rzeczypospolitej, wynika stąd, iż ustawodawstwo jest zastrzeżone innym organom władzy i nie należy do Rządu; stosownie do tego art. 27 Konstytucji postanawia, że „Prezes Rady Ministrów, Rada Ministrów i Ministrowie mają prawo wydawać rozporządzenia, celem wykonania aktów ustawodawczych (to jest ustaw i dekretów) i z powołaniem się na nie. Rozporządzenia te nie mogą stać w sprzeczności z aktami ustawodawczemi i będą ogłaszane w Dzienniku Ustaw". W ten sposób Rząd ma prawo wydawania

tylko rozporządzeń wykonawczych. Rozporządzenia te uzupełniając normy zawarte w ustawach i dekretach mogłyby, co najwyżej iść praeter legem, a w żadnym wypadku nie mogłyby naruszać przepisów zawartych w ustawach i dekretach. Jak wynika z art. 64 Konstytucji, Sądy zachowują pełne prawo badania ważności tego rodzaju rozporządzeń i mają prawo odmówić ich zastosowania o ile pozostawałyby w sprzeczności z ważnie ogłoszonymi aktami ustawodawczymi.

Nowa Konstytucja polska ustalając domniemanie kompetencji na korzyść Rządu, a tym samym na korzyść organów bezpośrednio Rządowi podlegających, w wypadkach wątpliwych nie oddaje jednak prawa decydowania o kompetencji w jego ręce. Art. 70 Konstytucji powołuje Trybunał Kompetencyjny do rozstrzygania sporów o właściwość między Sądami a innymi organami władzy. Chodzi tu oczywiście o spory kompetencyjne między Sądami, a administracją państwową podlegającą Rządowi. Jeśliby chodziło natomiast o rozgraniczenie kompetencji pomiędzy Rządem a innymi naczelnymi organami Państwa, a więc między Rządem a Kontrolą Państwową i Siłami Zbrojnymi, to rozgraniczenia tych kompetencji dokonuje Konstytucja, a w razie wątpliwości dokonać może Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jako czynnik nadrzędny harmonizujący działania naczelnych organów państwa (art. 11), który ma prawo określić dekretem organizację Rządu, a w szczególności zakres działania Prezesa Rady Ministrów, Rady Ministrów i Ministrów (art. 25).

Szerokie określenie kompetencji Rządu, jakie daje nowa Konstytucja Polska, zgodne jest z wyraźnym dążeniem tej Konstytucji do wzmocnienia tego organu władzy państwowej i przyznania mu nie tylko funkcji wykonawczej w stosunku do władzy ustawodawczej, lecz również do uczynienia zeń w najszerszym tego słowa znaczeniu organu realizującego cele Państwa.

Uprawnienia Rządu w stosunku do Sejmu i Senatu. Prawo inicjatywy ustawodawczej służy Sejmowi (ale nie Senatowi) i Rządowi. W sprawach budżetu, kontyngentu rekruta i ratyfikacji umów międzynarodowych inicjatywa ustawodawcza należy wyłą-

cznie do Rządu z wykluczeniem Sejmu i Senatu. W wyniku Sejm i Senat nie mogą uchwalać wydatków niezaprojektowanych przez Rząd w budżecie, a zaprojektowanych nie mogą podwyższać bez zgody Rządu. Dotyczy to również projektu ustaw, pociągających wydatki ze Skarbu Państwa, dla których nie byłoby pokrycia w uchwalonym budżecie. Dla uchwalenia tego rodzaju ustawy potrzebna jest również zgoda Rządu. W ten sposób w pewnych dziedzinach inicjatywa ustawodawcza Sejmu została ograniczona wyłącznymi prawami Rządu, a w dziedzinie obciążania Skarbu Państwa nowymi wydatkami przy sposobności uchwalania ustaw działalność ustawodawcza Izb podlega Kontroli Rządu.

Rząd przez Ministra Sprawiedliwości wykonuje również w pewnym zakresie kontrolę w stosunku do posłów i senatorów. Posłowie i senatorowie składają przed objęciem mandatu następujące ślubowanie: „Świadom obowiązku wierności wobec Państwa Polskiego, ślubuję uroczyście i zaręczam honorem, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej, w pracy na rzecz dobra Państwa nie ustawać, a troskę o jego godność, zwartość i moc za pierwsze mieć sobie przykazanie". W razie naruszenia tego obowiązku wierności wobec państwa albo popełnienia przestępstwa ściganego z urzędu poseł względnie senator może być uchwałą Sejmu względnie Senatu albo na żądanie Marszałka Sejmu względnie Senatu lub Ministra Sprawiedliwości oddany pod Sąd Trybunału Stanu i orzeczeniem tego Trybunału pozbawiony mandatu poselskiego względnie senatorskiego.

Prezes Rady Ministrów, Ministrowie i delegowani przez nich urzędnicy mają prawo brać udział w posiedzeniach Sejmu, oraz przemawiać poza koleją mówców.

Kompetencje Sejmu i Senatu. Kompetencje Sejmu i Senatu przewidziane nową Konstytucją można sprowadzić do następujących czterech kierunków działalności: pierwsze sprawowanie funkcji ustawodawczych, drugie — ustalanie budżetu, a więc decydujący wpływ na program skarbowo-gospodarczej działalności Rządu, trzecie — kontrola nad działalnością Rządu, czwarte — uprawnienia dotyczące urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Zaznaczyć przy tym wypada, że Senat jako druga Izba usta-

wodawcza bierze udział w kompetencjach Sejmu w zakresie przewidzianym przez Konstytucję z zastrzeżeniem, że pozbawiony jest prawa inicjatywy. Na szczególną uwagę zasługuje stwierdzenie zawarte w art. 31, że „Funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu". Zastrzeżenia takiego nie znajdujemy w artykułach dotyczących Senatu, nie wynika stąd, aby funkcje rządzenia Państwem miały należeć do Senatu, gdyż funkcja ta, jak wynika z Konstytucji, należy wyłącznie do Rządu. Cytowane postastanowienia art. 31 tłumaczy się historycznie jako reakcja przeciwko bardzo szeroko określonym kompetencjom Sejmu w dawniejszej Konstytucji. Równocześnie stanowi ono wyraźne stwierdzenie, rozgraniczające funkcję rządzenia od funkcji stanowienia praw, a zarazem stanowi wskazówkę interpretacyjną w tym kierunku, iż kompetencje Sejmu zostały określone w sposób zupełnie wyczerpujący i nie mogą być interpretowane rozszerzająco.

Zakres ustawodawstwa należy w całości do Izb Ustawodawczych z zastrzeżeniami na rzecz kompetencji Prezydenta w zakresie prawa dekretowania oraz kompetencji Rządu w zakresie inicjatywy ustawodawczej.

Kontrola nad działalnością Rządu wyraża się w prawie Sejmu: 1. żądania ustąpienia Rządu lub Ministra; 2. pociągania wespół z Senatem Prezesa Rady Ministrów lub Ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej; 3. interpelowania Rządu; 4. zatwierdzania corocznie zamknięć rachunków państwowych i udzielania Rządowi absolutorium; 5. udziału w wykonywaniu kontroli nad długami państwa (art. 31); 6. żądania uchylenia zarządzenia stanu wyjątkowego (art. 78); 7. zezwalania na ratyfikację umów międzynarodowych (art. 52).

Wniosek o ustąpienie Rządu lub Ministra może być postawiony tylko w Sejmie w czasie sesji zwyczajnej, a głosowanie nad nim nie może się odbyć na posiedzeniu, podczas którego został zgłoszony. Jeżeli za wnioskiem wypowie się Sejm zwykłą większością głosów, a Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu trzech dni nie odwoła Rządu lub Ministra, ani też Izb Ustawodawczych nie rozwiąże — wniosek będzie rozpatrywany przez Senat na najbliższym posiedzeniu. Jeżeli Senat wypowie się za wnioskiem,

uchwalonym przez Sejm, Prezydent Rzeczypospolitej odwoła Rząd lub Ministra, chyba że rozwiąże Sejm i Senat (art. 29).

Prawo pociągania Prezesa Rady Ministrów i Ministrów przed Trybunał Stanu w wypadku umyślnego naruszenia Konstytucji lub innego aktu ustawodawczego dokonanego w związku z urzędowaniem, przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej, a także Sejmowi i Senatowi w Izbach Połączonych większością 3/5 głosów przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby członków Izb Połączonych.

Posłowie i senatorowie mają prawo zwracać się do Prezesa Rady Ministrów i Ministrów z interpelacjami w sprawach dotyczących ich zakresu działania, w sposób określony regulaminem. Prezes Rady Ministrów lub interpelowany Minister obowiązany jest udzielić odpowiedzi w ciągu 45 dni, albo podać powody uzasadniające odmowę udzielenia wyjaśnień.

W zakresie prawa budżetowego nowa Konstytucja Polska zmierza do zapewnienia Państwu budżetu we właściwym terminie, to jest przed rozpoczęciem nowego roku budżetowego. Dlatego też tak Sejm jak i Senat mają ściśle zakreślone terminy, w jakich winny przeprowadzić debatę budżetową i podjąć potrzebne uchwały. W razie przekroczenia tych terminów Prezydent ma obowiązek ogłosić budżet jako obowiązujący w brzmieniu projektu rządowego, jeżeli terminów nie dotrzymał ani Sejm ani Senat, lub w brzmieniu uchwały Sejmu, jeżeli Senat przekroczył konstytucyjne terminy, lub wreszcie w brzmieniu uchwały Senatu, jeżeli Sejm opóźnił swe prace. Poza tym wedle art. 60 Sejm ma prawo również budżet w całości odrzucić.

W zakresie uprawnień dotyczących urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Sejm wybiera 50, a Senat 25 elektorów, wchodzących w skład Zgromadzenia Elektorów powołanego do wyboru kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej (art. 17 i 18). Prócz tego Sejmowi i Senatowi w Izbach Połączonych służy prawo na zaproszenie Marszałka Senatu większością 3/5 ustawowej liczby członków uznać urząd Prezydenta za opróżniony, w razie jeśli Prezydent Rzeczypospolitej nie może go trwale sprawować.

Reasumując całość zagadnienia równowagi władzy ustawo-

dawczej i wychowawczej w nowym ustroju należy stwierdzić że Konstytucja Kwietniowa:

1. przyjmując w art. 3 podział formalny na pięć organów władzy państwowej uznaje obok tego podziału, podział materialny na funkcję wykonawczą i ustawodawczą. Funkcje te dzieli między Prezydenta Rzeczypospolitej, Izby Ustawodawcze i Rząd, z wyraźnym stwierdzeniem, że funkcje rządzenia Państwem nie należą do Sejmu, oraz że kompetencje niezastrzeżone wyraźnie innemu organowi władzy należą do Rządu, a troska o koordynowanie działań naczelnych organów państwowych należy do Prezydenta Rzeczypospolitej.

2. uznaje jako podstawę formalnego podziału kompetencji pomiędzy Rządem a Parlamentem zasadę współdziałania tych władz w miejsce zasady samoograniczenia. Zasada równowagi między władzą ustawodawczą i wykonawczą zostaje zastąpiona tutaj zasadą rozdziału kompetencji w taki sposób, aby cele państwa mogły być realizowane w stopniu jak najpełniejszym.

3. odbiera władzy ustawodawczej charakter organu wyrażającego suwerenność Narodu, powierzając charakter czynnika koncentrującego w sobie nierozdzielną jedność władzy Prezydentowi Rrzeczypospolitej.

4. rozszerza bardzo poważnie kompetencje Rządu, jak również wzmacnia jego stanowisko w stosunku do obu Izb. Zapewnia stałość Rządu przez ograniczenie formalne i materialne praw kontroli parlamentarnej wykonywanej przez Sejm i Senat. Formalnie prawo żądania ustąpienia Rządu nowa Konstytucja ogranicza do okresu sesji zwyczajnej, wyklucza przypadkowość głosowania przez wymóg głosowania na innym posiedzeniu niż to, na którym został postawiony wniosek i daje Prezydentowi prawo odwołania się do opinii wyborców przez prawo rozwiązywania Izb. Materialnie prawo kontroli parlamentarnej zostało ograniczone przez sprowadzenie go do granic kontroli sensu stricto, wyrażającej się w prawie żądania ustąpienia rządu, bez prawa wpływania na skład nowego gabinetu, gdyż skład ten ma zależeć od wniosków nowego Prezesa Rady Ministrów, którego

powołuje Prezydent Rzeczypospolitej aktem stanowiącym jego prerogatywę, a więc aktem niekontrasygnowanym.

5. nowa Konstytucja Polska przez uznanie materialnego rozgraniczenia funkcji rządzenia od funkcji ustawodawczej, oraz przez ścisłe rozgraniczenie kompetencyj naczelnych organów władzy, i przez uznanie praw jednostki w stosunku do Państwa i społeczeństwa zdecydowanie odcina się od niektórych najnowszych tendencyj i zasad organizacji tak zwanych państw totalnych, natomiast przez koncepcję współdziałania władz w miejsce ich samoograniczania się, dalej przez znaczne zmniejszenie kompetencji parlamentu i wzmocnienie kompetencji i stanowiska rządu, oraz przez podporządkowanie tych organów kontrolującej i harmonizującej władzy Prezydenta Rzeczypospolitej odcina się zdecydowanie od założeń ustrojowych współczesnego liberalnego parlamentaryzmu.

Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie stanu gospodarczego i społecznego wsi polskiej.

Stosunki gospodarcze i społeczne na wsi polskiej stanowią dziś głęboką troskę zarówno rządu jak i całego społeczeństwa. Naprawa ustroju rolnego i podniesienia kultury naszej wsi są jednym z najpilniejszych zadań państwowych. Sprawą tą zajmowała się ostatnio Rada Społeczna przy prymasie Polski, i w wyniku gruntownych badań tego problemu oraz długich dyskusyj w swym gronie ogłosiła deklarację, która w obecnych warunkach ma poważne znaczenie jako opinia czynników katolickich.

ŹRÓDŁO WSTRZĄSÓW SPOŁECZNYCH.

Deklaracja ta brzmi dosłownie:

„1. Stan gospodarczo-społeczny wsi polskiej wykazuje bardzo poważne niedomagania, jak przede wszystkim: a. przeważnie niski poziom kultury i techniki rolnej, b. małą rentowność gospodarstwa rolnego, c. nadmierne rozdrobnienie własności rolnej w niektórych zwłaszcza okręgach, d. wadliwy układ wewnętrzny drobnej własności rolnej (szachownica i tp.), e. przeludnienie wsi, wywołane w wielkiej mierze niemożnością odpływu pewnej części przyrostu ludności wiejskiej do innych dziedzin gospodarki społecznej.

2. Wskutek tych warunków występuje w Polsce kwestia agrarna, a szczególnie na odcinku drobnej (włościańskiej) własności rolnej, w zaognionej formie. Jest zaś ona źródłem wstrząsów społecznych w kraju, zagraża jego pokojowi wewnętrznemu sile i zwartości państwa, stała się wdzięcznym podłożem dla akcji elementów wywrotowych.

3. Usunięcie tych niedomagań musi być przedmiotem żywej troski katolickiej myśli i akcji społecznej, bo z jednej strony stan ten jest w pewnej mierze sprzeczny z postulatem sprawiedliwości społecznej, z drugiej zaś prowadzi do obniżenia pozio-

mu moralnego ludności wiejskiej, a w dalszych konsekwencjach także do osłabienia jej uczuć religijnych i przywiązania do Kościoła.

ŚRODKI ZARADCZE.

4. Usunięcie tych niedomagań nie da się osiągnąć z pomocą jednego uniwersalnego środka. Wymaga ono akcji celowej i systematycznej o szerokiej skali środków i sposobów. M. in. szczególne znaczenie pod tym względem posiadają: a. podniesienie kultury i techniki rolnej oraz polepszenie przedmiotowych warunków pracy gospodarczej przez oświatę rolną, meliorację, reformę struktury wewnętrznej własności rolnej, spółdzielczość rolniczą, zwłaszcza handlową; b. zwiększenie udziału ludności wiejskiej w dochodzie społecznym za pomocą takich sposobów, jak odpowiednia polityka cen, rozbudowa i potanienie środków komunikacyjnych i tp.; c. rozbudowa przemysłu ludowego i rzemiosła na wsi; d. umożliwienie odpływu pewnego odsetka przyrostu ludności wiejskiej do miast lub do przemysłu; e. intensywna kolonizacja wewnętrzna drogą tworzenia nowych samodzielnych i samowystarczalnych gospodarstw włościańskich i upełnorolnienie gospodarstw karłowatych.

5. Ze względu na charakter etyczno-społeczny ustroju własnościowego wsi polskiej, katolicką myśl społeczną interesuje w szczególny sposób jego racjonalna reforma w kierunku polepszenia stanu posiadania warstwy włościańskiej.

OBOWIĄZKI PAŃSTWA.

6. Katolicka myśl społeczna wypowiada się w tym kierunku wyraźnie: Leon XIII w „Rerum Novarum" stwierdza, że „dobrze zorganizowane państwo powinno zapewnić obywatelom w dostatecznej mierze także dobra materialne i zewnętrzne, których używanie jest konieczne do praktykowania cnoty" i nakłada na to państwo obowiązek „o najsłuszniejszy podział dóbr doczesnych" i jak największe rozpowszechnienie własności. — Pius XI w „Quadragesimo anno" nie godząc się na to, „aby krzycząca i nieuzasadniona równość w podziale dóbr ziemskich mia-

ła naprawdę odpowiadać zamiarom Stwórcy" i wychodząc skutkiem tego z założenia, że „wielkie reformy są konieczne i szybko przyjść winny", każe „dążyć do uzgodnienia podziału dóbr stworzonych z dobrem wspólnym, czyli z zasadami sprawiedliwości społecznej".

Jak wypędzić nędzę ze wsi?

Podejmować starania o jak największe rozpowszechnienie własności celem przełamania proletaryzmu i nędzy szerokich mas, i, żaląc się na zlekceważenie i niewykonanie zasad postawionych przez Leona XIII, przestrzega, że „tylko za cenę wejścia na drogę stanowczego i bezwzględnego wprowadzenia tych zasad w życie, będzie można przed żywiołami przewrotu uratować ustrój publiczny, pokój i bezpieczeństwo społeczne". Te zasady odnoszą się także do własności ziemskiej.

REFORMA AGRARNA.

7. Reforma ustroju własnościowego idąca w wyżej określonym kierunku, jest jednym z głównych zadań celowej i roztropnej polityki agrarnej państwa.

8. Wśród sposobów realizowania tej polityki agrarnej przez państwo wysuwa się na pierwsze miejsce popieranie i kontrolowanie samorzutnej ewolucji w kierunku powiększenia stanu posiadania własności drobnej.

9. W razie nieskuteczności lub niedostateczności innych środków nie można państwu odmówić prawa przymusowego wywłaszczenia. Środek ten należy uważać jednak za wyjątkowy, a okres parcelacji przymusowej nie może skutkiem tego trwać bez końca.

10. Przymusowe wywłaszczenie musi w każdym wypadku zapewnić dotychczasowemu właścicielowi należyte odszkodowanie, tj. takie, które nie wykazuje rażącej różnicy w stosunku do ceny rynkowej i umożliwia mu stworzenie innego warsztatu gospodarczego.

Przy sprzedaży ziemi, uzyskanej na drodze przymusowego wywłaszczenia, państwo nie powinno stwarzać uprzywilejowanego rynku. Dopuszczalne jest natomiast udzielanie specjalnych udogodnień pewnym kategoriom nabywców zarówno na rynku wolnym jak i przy parcelacji przymusowej.

11. Wymogi celowej, roztropnej polityki agrarnej dopuszczają przeobrażenie ustroju agrarnego (zwłaszcza, gdy chodzi o przymusową parcelację) w tych granicach, na jakie pozwala wzgląd na poziom gospodarki rolnej, zdolność produkcyjną rolnictwa, potrzeba wyżywienia i obrony kraju.

WIELKA WŁASNOŚĆ.

12. Konieczność naprawy polskiego ustroju rolnego nie wymaga jednak całkowitego i bezwzględnego zniesienia wielkiej własności. Za pozostawieniem jej w pewnych granicach, zwłaszcza jako placówek o specjalnych zadaniach w produkcji rolnej (doświadczalnictwo, hodowla zarodowa, specjalne uprawy itp.), przemawia ten wzgląd, że wypełnia ona dodatnią rolę w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. O granicach, w jakich ma pozostać, rozstrzyga jej pożyteczność społeczna.

13. Schematycznemu i bezwzględnemu wyznaczeniu pewnego maximum posiadania przeciwstawiają się względy zarówno natury moralnej, jak i gospodarczej.

Z drugiej jednak strony w warunkach polskich, wobec postępującego rozdrabniania gruntów włościańskich poniżej rozmiarów, które mogą zapewnić byt materialny rodziny, jest rzeczą konieczną zastosowania pewnych norm prawnych, popartych odpowiednią polityką finansowo-kredytową, ktore by stwarzały warunki dla powstawania niepodzielnych rodzinnych gospodarstw włościańskich. To ograniczenie swobody rozporządzenia własnością rolną (zgodne z tym, co mówi „Quadragesimo anno" o prawie państwa do uregulowania ustroju włościańskiego) jest niezbędnym ogniwem akcji przebudowy stosunków własnościowych wsi, przyczyni się, poza tym do wytworzenia tradycji rodzinnej i stanowej włościaństwa polskiego i wpłynie dodatnio na jego moralny, kulturalny i gospodarczy poziom.

14. Warunki wsi polskiej stwarzają szczególnie podatny grunt dla przebudowy jej ustroju społecznego i gospodarczego według wskazań encykliki „Quadragesimo anno", tj. ujęcia jej w formę organizacji korporacyjnej. Ustrój bowiem korporacyjny posiada takie właściwości, które winny usunąć wiele obecnych niedomagań wsi polskiej i podnieść ją na wyższy stopień kultury duchowej i materialnej". (KAP).

II

Ks. dr Remigiusz Dąbrowski, *Katolicka nauka moralności w przedstawieniu prawosławnych teologów rosyjskich.* Warszawa 1935, s. 151, zł. 5.

Chociaż powyższa rozprawa nie jest ostatnią nowością warto ją jednak zanotować i teraz, ponieważ przedstawia pierwszą pracę w języku polskim, obejmującą całość zarzutów, jakie, przeważnie w ślad za moralistami protestanckimi, stawiają katolickiej teologii moralnej, teologowie moraliści prawosławni. Ten polemiczny odcinek teologii moralnej prawosławia rosyjskiego pozwoli nam cokolwiek wniknąć w ogólnego jej ducha. Rozprawa podaje też szereg nazwisk moralistów prawosławnych i blisko setkę tytułów ich prac.

Poza artykułami w czasopismach, uwzględniając pojedyńcze zagadnienia teologii moralnej i duchowej prawosławia rosyjskiego, znany dotąd jeden skrypt, napisany ad usum auditorum, przez ks. S. Tyszkiewicza T.J., profesora teologii moralnej i duchownej porównawczej w Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie, pt.: Moralistae pravoslavi russi (Roma 1935, s. 206), obejmujący pod względem historycznym, metodycznym i doktrynalnym — mniej więcej całość teologii moralnej prawosławia rosyjskiego. Szczęśliwiej, jak wiemy, przedstawia się sytuacja na polu dogmatyki porównawczej, gdzie obok fundamentalnej dogmatyki M. Jugie, kilku monografii Spaczyla, otrzymaliśmy ostatnio doskonały podręcznik ks. M. Gordillo (Compendium theologiae orientalis in commodum auditorum Facultatis Theologicae. Romae 1937).

Ks. Dąbrowski rozpatruje 27 zarzutów, stawianych katolickiej teologii moralnej przez prawosławnych moralistów rosyjskich. W ich liczbie spotykamy trzy zarzuty ogólne, tyczące się metody, źródeł i nomistycznego charakteru katolickiej doktryny moralnej. Reszta zarzutów—to pretensje szczegółowe o rzekomym przez katolików wyznawaniu zasady, że „cel uświęca środki", o błędnej nauce katolików, o czynnościach obojętnych, o radach ewangelicznych, o jałmużnie, o restrykcji myślnej i restytucji, o spowiedzi, pokutach itp.

Autor nie tylko referuje zarzut, ale dla jego wyjaśnienia lub zbicia przedstawia źródłowo odnośne nauki katolików. W wyniku takiej konfrontacji dochodzi do wniosku, że zarzut moralistów prawosławnych polega albo na niezrozumieniu nauki katolickiej, bardziej usystematyzowanej i opracowanej w szczegółach niż prawosławna, albo też na przypisywaniu katolikom opinii potępionych przez Stolicę Apostolską względnie odrzuconych przez naukę większości teologów. Ostatnie zdanie rozprawy ks. Dąbrowskiego brzmi: „kto był i jest bardziej uświadomiony, bezstronny, nieuprzedzony i prawdę miłujący, ten musiał i musi przyznać, że katolicka nauka moralności w przedstawieniu prawosławnych teologów rosyjskich nie jest i nie może być katolicką" (s. 151).

Rozprawa ks. Dąbrowskiego odznacza się jasnością myśli, obiektywizmem oraz autentyzmem źródłowego referowania nauki tak katolickiej jak i prawosławnej.

Prawosławnym, władającym polskim językiem, przynosi sposobność pozbycia się uprzedzeń, a przynajmniej poznania autentycznej nauki katolickiej w atakowanych punktach.

W katolickich seminariach duchownych Polski uzupełni podręcznik teologii moralnej. *Ks. Z. Goliński.*

Miscellanea Theologica. Praca zbiorowa profesorów Seminarium Metropolitalnego w Warszawie. Warszawa 1935, s. 305.

Niniejsza praca zbiorowa składa się z szeregu rozpraw, pisanych przez księży profesorów Seminarium Metropolitalnego w Warszawie i ofiarowana jest w hołdzie J. E. ks. kardynałowi Kakowskiemu z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa.

Wobec rozmaitości tematów poruszanych niemożliwym jest dać krytyczną ocenę wszystkich rozpraw, gdyż trzeba by być specjalistą we wszystkich tych dziedzinach; stąd musimy się zadowolić podaniem treści niniejszej pracy zbiorowej.

W dłuższym artykule n.t. „Idea ζωή w pismach Ojców Apostolskich" (s. 3—33) ks. W. Rosłan, dobrze już zapisany w polskiej literaturze teologicznej przez swą pracę o łasce u Ojców Apostolskich, omawia pojęcie życia w języku greckim hel-

lenistycznym, w Starym i Nowym Testamencie i w pismach Ojców Apostolskich.

Autor dochodzi do wniosku, „że w greckiej terminologii klasyczno-hellenistycznej za wyjątkiem gnostyckiej i mandejskiej pojęcie ζωή nie pozbyło się nigdy swego związku z przyrodą" (s. 6—7), podczas gdy w Piśmie św. „pojęcie to posiada znaczenie wybitnie duchowe i religijne" (s. 7). Jak się kwestia ta przedstawiała w szczegółach w St. Testamencie u św. Pawła, w ewangeliach synoptycznych u św. Jana, podaje Autor w dalszym ciągu. Omówiwszy następnie szczegółowo pojęcie ζωή u Ojców Apostolskich, stwierdza Autor, że oznacza ono tu „niemal wyłącznie życie wyższe. Źródłem i podstawą tego życia nie jest coś fizycznego, lecz duchowego, jest nią Chrystus, jako droga, prawda i życie" (s. 33).

Ks. W. Majewski traktuje o poście ze stanowiska tradycji kościelnej, omawiając przy tym kolejno genezę i rodzaje postu, cel postu, etykę i higienę postu. Autor podkreśla, że celem postu jest umartwianie się; atoli ma to być nie tylko pozbawianie się pokarmu, lecz z tym ma się łączyć upokorzenie oraz żal (s. 46). Cel postu jest więc religijny i Kościół, ustanawiając post, widział w nim pomoc dla życia duchowego, moralnego" (s. 52). Od tego postu, podejmowanego z pobudek wyższych, religijnych, pisarze kościelni pierwszych wieków odróżniają post, podejmowany z pobudek zdrowotnych.

Ks. W. Podacz opracował podstawy prawne istnienia i działalności zrzeszeń katolików świeckich. Autor wykazuje przede wszystkim, jakie jest ich istnienie prawne według Kodeksu Prawa Kanonicznego, uwzględnia jednak także dość szeroko ich podstawy prawne w świetle prawa państwowego.

Ks. S. Mystkowski omawia prawo małżeńskie w konkordatach. Zapoznajemy się tutaj z prawem małżeńskim w konkordatach XVIII, XIX i XX w.; w tych ostatnich mamy konkordat polski, litewski, włoski, austriacki, z Rzeszą niemiecką i jugosłowiański.

Eucharystia jako Sakrament solidarności chrześcijańskiej jest tematem rozprawy ks. A. Pawłowskiego. Podkreśla on, że

„socjalna doniosłość początkowych praktyk eucharystycznych dla wczesnego chrystianizmu jest tak oczywista; że nie tylko uznają ją zgodnie wszyscy krytycy i egzegeci racjonalistyczni, lecz nawet jednostronnie przejaskrawiając społeczny moment eucharystii, próbują uszczuplić lub unicestwić jej wartości sakramentalne" (s. 154). Autor stwierdza, „że pod jakimkolwiek ujęciem przystąpimy do rozpatrywania eucharystii, czy weźmiemy pod uwagę symbolikę postaci chleba i wina, czy jej znaczenie jako pokarmu lub ofiary sakramentalnej, czy wreszcie jej oprawę liturgiczną i osobę szafarza, zawsze sakrament ołtarza jest aktem społecznym o zupełnie wyjątkowej doniosłości dla Kościoła (s. 175).

Ks. S. Ulatowski. w artykule pt. „Idea soteriologiczna w w pismach apologetycznych św. Hieronima" podaje najpierw krótko nowszą literaturę soteriologiczną, która przyczynia się do pogłębienia kwestii Odkupienia, następnie poświęca kilka uwag św. Hieronimowi jako teologowi, by przejść wreszcie do omówienia samej nauki o Odkupieniu. Zdaniem ks. Ulatowskiego „myśl św. Hieronima przede wszystkim ogniskuje się przy męce i śmierci Chrystusa Pana, a zatem Odkupienie ujmuje w duchu tradycyjnej nauki Kościoła" (s. 191). Można w pismach tego świętego „odnaleźć zasadnicze elementy tak ujętego Odkupienia, a więc: pojednanie, zadośćuczynienie, zasługę i wyzwolenie od szatana" (s. 191).

Omawiając bibliografię pominął Autor dwa zasadnicze dzieła Rivière'a: „Le dogme de la Rèdemption après saint Augustin". Paris, Gabalda, 1930. Le dogme de la Rédemption au début du Moyen Age". Gabalda, Paris, 1934. Nadto z dzieł Turmela należało uwzględnić te, które pisał pod pseudonimem przeciwko katolickiemu pojmowaniu dogmatu Odkupienia, i które zresztą następnie ogłosił już pod swoim nazwiskiem w „Histoire des dogmes". Paris 1931.

W ostatnich artykułach przedstawia ks. Szlenk prawo do pracy w ujęciu historyczno-krytycznym, ks. Radkowski omawia hebrajskia imiona Boże, a ks. E. Dąbrowski pobyt św. Pawła w Atenach.

A. S.

Ks. Józef Hättenschwiller T.J., *O miłości Serca Jezusowego*. Czytania. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, 1936, s. 288.

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy wydało szereg książek pożytecznych, które bezwątpienia przyczynią się do pogłębienia życia religijnego ludu polskiego.

O. Hättenschwiller zaznajamia czytelnika krótko, a jednak dość wyczerpująco z całym nabożeństwem do Serca Jezusowego. Traktuje tutaj kolejno o przedmiocie nabóżeństwa do Serca Jezusowego, o jego znaczeniu, o jego historii i wreszcie podaje, jakie są praktyki tegoż nabożeństwa. Mówiąc o znaczeniu nabożeństwa do Serca Jezusowego porusza Autor różne problemy aktualne np. kwestię społeczną, jedność katolików, rodzinę chrześcijańską, małżeństwo chrześcijańskie itp.

Ks. H. Ramière T.J., *Apostolstwo Najświętszego Serca Jezusowego*. Wyd. 3. Wyd. Apost. Modlitwy. Kraków, 1936, s, 240.

O. H. Ramière, autor niniejszego dziełka, znany jest przede wszystkim jako najwybitniejszy organizator i propagator wielkiego dzisiaj stowarzyszenia w Kościele Bożym. „Apostolstwa Modlitwy" (s. 6). W przeszło dwudziestu rozmyślaniach stara się ks. Ramiêre zapoznać czytelnika z życiem wewnętrznym Serca Jezusowego i zapalić go do naśladowania tego Serca. Podaje też liczne praktyczne wskazówki, pożyteczne dla apostołów Serca Jezusowego. Książeczka ta, będąca owocem gorącej miłości Serca Jezusowego, powinna miłość tę zapalić w tych, co sobie zadadzą trud, by ją przeczytać.

O. H. Schilgen T.J., *Dlaczego nie przychodzisz*. Wyd. Apost. Modl. Kraków, 1936, s. 210.

O celu niniejszego dziełka informuje nas sam Autor w przedmiowie: „Obecne dziełko, pisze tam, chce się przyczynić do dalszego rozpowszechnienia błogosławionych skutków częstej Komunii św." Zamiarem Autora nie było ...prowadzić na wyższe drogi doskonałość tych, którzy uprawiają już życie wewnę-

trzne... Dziełko zwraca się do tych, którzy dla jakiegokolwiek powodu nie mogli się zdecydować dotąd na spełnienie wyraźnego życzenia Kościoła i Papieża co do częstego przystępowania do Komunii św.

Zgodnie ze swym założeniem podaje Autor szereg myśli mogących zachęcić do częstego przystępowanla do stołu Pańskiego. Zastanawia się więc nad istotą Komunii św., nad jej stosunkiem do Mszy św., dalej omawia warunki częstej Komunii św. i wykazuje, że Komunia św. jest źródłem wielkości i radości, że jest szkołą charakteru i że ma doniosłe znaczenie dla czystości. Oby książeczka ta spełniła swój cel i jak najwięcej osób skłoniła do częstej Komunii św.!

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J., *Wołamy o szkołę katolicką.* Wyd. Apost. Modl. Kraków, 1937, s. 76.

Kwestia szkolnictwa nie przestaje interesować i niepokoić opinii polskiej. Ostatnie wydarzenia na terenie Z.N.P., potępionego za swą działalność nawet przez p. premiera i na gruncie lubelskim olbrzymi proces, wytoczony 39 osobom posądzonym o komunizm, w tym córce byłego kuratora p. Lewickiego, wskazują dobitnie, że wzywanie na alarm było zupełnie uzasadnione. Olbrzymią część winy za te stosunki szkolne ponosi bezwątpienia Z.N.P. Na to wskazuje także w niniejszej broszurze ks. Fr.Kwiatkowski i wykazuje na podstawie materiału źródłowego, jakie jest oficjalne stanowisko władz szkolnych.

Książeczka, podyktowana troską o zdrowie moralne naszej młodzieży, powinna trafić do bibliotek Akcji Katolickiej i do rodzin polskich i do nauczycielstwa polskiego. *X.*

III.

Z życia Z. P. I. K.

Zjazd Z. P. I. K.

W dniu 28 listopada r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej oraz Walny Zjazd Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej.

Po nabożeństwie, które odprawił J. M. ks. rektor A. Szymański nastąpiło otwarcie Zjazdu Rady Naczelnej, na które przybyli członkowie Rady oraz przedstawiciele Kół w liczbie przeszło 60.

Otwarcia Zjazdu Rady dokonał prezes Związku ks. rektor Szymański przedkładając Radzie następujący porządek obrad:

a. sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego,

b. sprawozdanie i wnioski Komisji Rewizyjnej,

c. dyskusja nad sprawozdaniami.

Wobec ogłoszenia drukiem sprawozdania Kół, które zostały przesłane Zarządowi Głównemu do dnia 10 listopada b.r. prof. dr H. Dembiński przedstawił Radzie sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego.

Imieniem Komisji Rewizyjnej złożył sprawozdanie ks. prof. dr P. Kałwa, stawiając wniosek o udzielenie absolutorium Zarządowi Głównemu.

W dyskusji nad sprawozdaniami wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos pp.: prof. Dembiński, ks. dr Czerniawski z Wilna, dr Bilik z Sosnowca, prof. Malecki z Sosnowca, ks. mgr Głażewski ze Lwowa, ks. dr Gierycz z Radomia, mec. Krzemiński z Katowic, inż. Pillich z Katowic, ks. dr S. Czartoryski z Krakowa, inż. Kasterski z Kielc, dr Zahorski z Kielc, przedstawiciel Koła Kaliskiego i inni, uzupełniając sprawozdania swoich Kół i wskazując na możliwości rozwoju organizacji.

Na zakończenie Zjazdu — Rada Naczelna uchwaliła jednogłośnie absolutorium Zarządowi Głównemu.

Tegoż dnia po południu odbył się Walny Zjazd Związku.

Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa Związku na porządku obrad była sprawa wyboru nowych członków Rady Naczelnej oraz referat programowy.

Na wniosek Kół do Rady Naczelnej Związku wybrani zostali:

z Wilna: prof. dr Wacław Staszewski, mec. Józef Zmitrowicz, ks. dr Józef Czerniawski;

z Warszawy: ks. dr Władysław Lewandowicz M. I. C. nacz. Antoni Chaciński, inż. Stefan Piechocki, dyr. Marian Manteuffel, mgr Mieczysław Kleczyński, o. Michał Czartoryski O.P.;

z Sosnowca-Pogoni: dr Adam Bilik, prof. Stanisław Malecki;

z Lublina: ks. rektor Antoni Szymański, prof. dr Henryk Dembiński, prof. dr Czesław Strzeszewski, ks. dr Zdzisław Goliński, mgr Edward Krawczyk, prof. dr Wit Klonowiecki;

z Krakowa: ks. dr Stanisław Czartoryski;

z Katowic: mec. Krzemiński, dr Brzostyński, ks. dr Antoni Marchewka;

z Białegostoku: ks. dr Aleksander Syczewski;

z Krasnegostawu: dr Piotr Bołak;

z Tarn. Gór: dr med. Bronisław Hager;

z Sosnowca: inż. Stanisław Gadomski;

z Częstochowy: mec. Stanisław Gawroński;

z Łucka: Antoni Poznański;

z Kielc: mec. Zygmunt Chmielewski, inż. Kazimierz Kasterski.

W dalszym ciągu obrad Zjazdu prof. dr Czesław Strzeszewski z Lublina wygłosił referat na temat: Wytyczne programowe dla Z. P. I. K. na rok 1938, przedstawiając następujące wnioski:

I. Rada Naczelna zgodnie ze statutem wzywa Koła, mające swą siedzibę w stolicach biskupich, do zorganizowania Rad i Zarządów diecezjalnych najwyżej do marca 1938 r. Zadania ich są określone statutem ponadto powinny te organy starać się o powstanie nowych Kół na terenie diecezji.

II. Rada Naczelna wzywa Zarząd Główny do zwołania w maju 1938 r. i w przyszłości corocznie, w coraz to innym środowisku — zjazdów prezesów Rad i Zarządów diecezjalnych.

III. Rada Naczelna wzywa stanowczo wszystkie Koła do uruchomienia specjalnej Sekcji Akcji Katolickiej.

Nad referatem prof. Strzeszewskiegp wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: prof. Malecki, dr Bilik, ks. dr Czerniawski, ks. rektor Szymański, dyr. Manteuffel, ks. Głażewski, inż. Kasterski, prof. Makowski, ks. dr Czartoryski, mec. Gawroński, p. Strzałowicz, p. Wędrychowska, ks. Miszczuk, prof. Dembiński. Dyskusja dotyczyła współpracy i stosunku Związku do Akcji Katolickiej, metod propagandowych wśród inteligencji, współpracy z młodzieżą akademicką, wymiany prelegentów, pracy religijnej i zawodowej w Kołach.

Wyczerpujące wyjaśnienia na zagadnienia poruszone w dyskusji dał referent w ostatnim przemówieniu.

Zjazd Związkowy przyjął i uchwalił wnioski zgłoszone przez referenta.

Wieczorem odbyło się posiedzenie nowowybranych członków Rady Naczelnej, na którym dokonano uzupełniających wyborów Zarządu Głównego.

Prezesem Zarządu został wybrany jednogłośnie ks. rektor Antoni Szymański, wiceprezesem prof. dr Henryk Dembiński, ponadto pp. dr Adam Bilik z Sosnowca, nacz. Antoni Chaciński z Warszawy, prof. dr Czesław Strzeszewski, ks. dr Zdzisław Goliński, mgr Edward Krawczyk z Lublina.

Żywić należy nadzieję, że tegoroczne Zjazdy będą dużym krokiem w rozwoju Związku w Polsce.

Wytyczne programowe Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej na rok 1938.

Organizacja inteligencji katolickiej w Polsce.

Sytuacja, w jakiej znajduje się dziś nasz kraj i rola, jaką powinna odegrać w naszej polskiej rzeczywistości myśl katolicka, stawiają przed Z. P. I. K. szczególnie ważkie zadanie do spełnienienia w nadchodzącym roku pracy.

Kierunek oświaty i wychowania warstw ludowych, czy to na wsi, czy w mieście, daleki jest od wytycznych programowych katolickich. Lud polski nie postępuje w uświadomieniu religijnym i społecznym, lecz oddala się raczej od religii i Kościoła. Inteligencja polska, jakkolwiek w zasadzie w ogromnej swej większości uważa się za katolicką, wciąż tkwi w rozlicznych błędach tradycjonalizmów, sentymentalizmów, fideizmów, nie umiejąc zwłaszcza powiązać swego życia osobistego z przejawami życia społecznego.

W tych warunkach praca nad pogłębieniem życia religijnego i myśli katolickiej zwłaszcza społecznej wśród warstw polskiej inteligencji staje się koniecznością, a równocześnie sprawą niezmiernie pilną. Nie może być bowiem mowy o odrodzeniu duchowym społeczeństwa bez odrodzenia jego warstwy przodującej, jaką jest inteligencja.

Praca nad i wśród inteligencji nie może stąd być traktowana w działalności katolickiej ubocznie czy drugoplanowo, zwłaszcza, że wymaga ona osobnych metod i specjalnie przygotowanych kierowników. To jest treścią i uzasadnieniem istnienia Z. P. I. K.

W pracy naszej nie możemy jednak zapominać o istnieniu innych organizacji, rozwijających swą działalność wśród inteligencji katolickiej. Różnorodność metod i kierunków pracy, wre-

szcie form organizacyjnych wypływa z ducha uniwersalizmu katolickiego.

Jest tyle metod i form działalności, że dla każdej indywidualności wystarczy, a każda forma może być dobrą o ile ducha katolickiego w sobie zawiera.

Nie należy jednak zapominać o tym, że wielotorowość pracy przedstawia i ujemne strony: rozproszenie sił, możliwość sporów. Dlatego też Z. P. I. K., nie negując potrzeby i wartości istnienia innych organizacji, zawsze stał na stanowisku konieczności koordynacji pracy organizacji katolickich inteligencji, a to celem wzajemnej wymiany myśli, uzgodnienia metod i podziału terenów pracy.

Konsekwentnie do powyższego stanowiska Związek od szeregu lat stara się o kontakt z organizacjami pokrewnymi, zwołując zjazdy i konferencje porozumiewawcze. Jest to tym ważniejsze, że w organizacji Akcji Katolickiej zagadnienie inteligencji nie zostało dotychczas rozwiązane.

Nie przesądzając kierunku w jakim to rozwiązanie powinno nastąpić, Z. P. I. K. podporządkuje się każdej decyzji w tej sprawie Najdostojniejszego Episkopatu Polski, choć by wymagała ona najdalej nawet idących zmian form naszej organizacji, aż do likwidacji włącznie.

Z chwilą jednak, gdy ta decyzja nie nastąpiła jeszcze, można i powinno się nawet zabierać w tej sprawie głos, przyczyniając się do poinformowania Najdostojniejszego Episkopatu Polski o potrzebach inteligencji katolickiej. Na to, aby postawa inteligencji katolickiej ułatwiła a nie utrudniła decyzję Episkopatu konieczne jest uzgodnienie w ogólnym przynajmniej zarysie postulatów wszystkich możliwie organizacji katolickich, działających na terenie inteligencji. Akcja więc porozumiewawcza zapoczątkowana przez Z. P. I. K. powinna być prowadzona nadal w tym kierunku. Szczególną wagę należy przy tym położyć na kontakt z organizacjami takimi, jak zawodowe zrzeszenia inteligencji katolickiej (związki inżynierów, prawników itd.), organizacje wychowawczo-religijne (Koła Wykształcenia Religijnego), oraz sto-

warzyszenia seniorów akademickich organizacji katolickich (Koła Iuventus Christiana i inne).

Jakie są postulaty Z.P.I.K. w sprawie rozwiązanie problemu inteligencji w ramach A.K.? Moje osobiste poglądy rozwinąłem na łamach Prądu w artykule pt. „Organizacja inteligencji w Akcji Katolickiej" (czerwiec 1937 r.). Nie chcąc się powtarzać ograniczę się przeto do przypomnienia konkluzji mego artykułu.

W ramach A. K. powinna powstać osobna kolumna organizacyjna przeznaczona dla inteligencji, co nie przesądza możliwości a nawet konieczności pracy przedstawicieli inteligencji w dotychczasowych kolumnach organizacyjnych A. K.

Stosunek do Akcji Katolickiej. Takie rozwiązanie sprawy inteligencji katolickiej w Polsce powinno być, sądzę, postulatem Z. P. I. K. zarówno w konsekwencji tej formy pracy organizacyjnej, jaką wybraliśmy sami, jak i naszego stosunku do A. K. Stosunek ten przejawia się w postaci bardzo bliskiej współpracy Kół Z. P. I. K. z Instytutami Diecezjalnymi i innymi organami A. K. dochodząc w szczególnie korzystnych warunkach do zespolenia organizacyjnego, którego przykładem jest Koło Z. P. I. K. w Łucku będące członkiem A. K. Zagadnienia ogólne o charakterze międzyorganizacyjnym są jednak z natury rzeczy drażliwe i trudne, dlatego też nie sądzę, aby powzięcie w tej sprawie uchwał przez Walny Zjazd było pożądane, należy raczej zostawić wolną rękę Zarządowi Głównemu. Dlatego ograniczyłem się do sformułowania osobistych mych poglądów nie chcąc wiązać Zarządu Głównego.

Myśl o możliwości zmian, czy reform organizacyjnych nie powinna jednak w niczym osłabić wewnętrznych prac Z. P. I. K., tym bardziej, że termin, ani wytyczne decyzji władz kościelnych nie są wiadome. Musimy więc mieć przed oczyma ramy organizacyjne Związku i w ich zakresie rozwijać jak najintensywniejszą pracę

Struktura organizacyjna (Rady i Zarządy Diecezjalne, Zjazdy Prezesów). Sprawozdanie Zarządu Głównego wykazuje stały rozrost organizacyjny Z. P. I. K. przez otwieranie coraz to nowych Kół. Skłania to do wniosku, że Związek nasz

dojrzał do powołania trzeciego ogniwa organizacyjnego przewidzianego w Statucie w postaci Rad i Zarządów Diecezjalnych. Przemawia za tym wzgląd na dostosowanie organizacji Związku do struktury organizacyjnej A. K. Zadaniem władz diecezjalnych byłoby przy tym nie tylko skoordynowanie prac poszczególnych Kół, działających na terenie Diecezji, ale i zakładanie nowych placówek organizacyjnych. Zadanie to będzie znacznie łatwiejsze do spełnienia dla Zarządu Diecezjalnego niż dla Zarządu Głównego, dzięki lepszej znajomości terenu, bliższemu i łatwiejszemu kontaktowi z Kołami, a wreszcie bliższemu z natury rzeczy kontaktowi z miejscowymi władzami kościelnymi.

Organizację Rad i Zarządów Diecezjalnych będą musiały przeprowadzić Zarządy Kół, mających swą siedzibę w miastach biskupich, stosownie do postanowień statutowych. Zarząd Główny Związku przyjdzie oczywiście z pomocą w tym zakresie przez udzielanie wskazań, jak również przyjazd swych delegatów na zebrania organizacyjne władz diecezjalnych.

Wysuwam postulat, aby władze diecezjalne zostały powołane najpóźniej do 1 kwietnia 1938 r.

W diecezjach, które mają tylko jedno Koło, Zarząd miejscowy będzie spełniał równocześnie funkcje Zarządu Diecezjalnego, pożądane było by jednak powołanie Rady Diecezjalnej, której zadaniem specjalnym do chwili powstania nowych Kół było by współdziałanie z Zarządem w akcji propagandowej. Stadium przejściowym do utworzenia nowych Kół może być rejestrowanie sympatyków Związku w charakterze kandydatów na członków lub nawet przyjmowanie członków zamiejscowych do Koła. Wybitniejsi z pośród takich członków mogliby być również powołani do Rad Diecezjalnych, przez co włożono by na nich moralny obowiązek intensywnej pracy nad utworzeniem nowego Koła.

Powołanie władz diecezjalnych zapewni koordynację prac Związku na terenie diecezji. Nie rozwiązuje to jednak jeszcze sprawy jednolitości organizacyjnej, która jest jedną z największych bolączek Z. P. I. K., wobec słabego kontaktu, jaki utrzymuje Zarząd Główny z poszczególnymi Kołami.

Konieczny jest w tym celu stały kontakt pomiędzy Zarzą-

dem Głównym i Zarządami Diecezjalnymi. Proponuję powołanie instytucji Zjazdów Prezesów Związków Diecezjalnych, w których braliby udział prezesi lub ich zastępcy, oraz przedstawiciele Zarządu Głównego. Regulamin Zjazdów Prezesów Zarządów Diecezjalnych zaprojektuje Zarząd Główny, a uchwali go najbliższy Zjazd, który proponuję wyznaczyć na maj 1938 r. odpowiednio do terminu zakończenia organizacji władz diecezjalnych.

Zjazdy Prezesów Zarządów Diecezjalnych powinny się odbywać w coraz to innych miastach biskupich celem ożywienia pracy Kół miejscowych i bliższego ich zespolenia organizacyjnego.

Biuletyn Zarządu Głównego. Drugim środkiem koordynacji prac Związku będzie wydawanie przez Zarząd Główny periodycznego biuletynu. Celem biuletynu było by zapewnienie koordynacji prac Związku oraz przeprowadzenie wspólnych wystąpień członków Związku na zewnątrz. Na treść biuletynu składałyby się następujące działy: 1. wytyczne programowe, 2. wskazania organizacyjne, 3. informacje ogólne z zagadnień życia religijnego i moralnego, kulturalnego, społeczno-ekonomicznego itd. 4. kronika działalności Związku.

Zadanie wychowawcze spełnia Z. P. I. K. nie tylko w stosunku do swych własnych członków, ale całej inteligencji polskiej, a nawet całego polskiego społeczeństwa. Stąd w pracy naszej nie możemy trzymać się szablonu, ale musimy wyczuwać nurt potrzeb i zainteresowań chwili bieżącej. Każdy dzień przynosi nowe i coraz inne zagadnienia, które my inteligencja katolicka musimy naświetlić i usiłować rozwiązać. Do każdego zagadnienia religijnego czy moralnego można dojść albo od nużącej strony formalistycznej, albo od ciekawszej i łatwiejszej strony życiowej, od każdego problemu chwili bieżącej można dojść do najgłębszych dociekań filozoficznych.

W pracy Związku tę metodę aktualizowania zagadnień należy przyjąć bo daje ona najlepsze rezultaty w stosunku do elementu słabo pogłębionego w wiedzy religijnej, jakim jest znakomita większość naszej inteligencji.

Istnieją również takie momenty życia publicznego, w których społeczeństwo katolickie musi zająć zdecydowane stanowisko, oddziaływując stosownie do swoich sił i możności na opinię publiczną.

Zarówno pierwszy jak i drugi wzgląd wskazuje na konieczność wykonywania pracy intelektualnej Związku według określonego programu wspólnego dla wszystkich Kół. Przykładem jest tu metoda haseł przyjęta i stosowana z powodzeniem przez A.K.

Temu zadaniu ma służyć pierwsza część biuletynu.

Druga część biuletynu, wskazania organizacyjne mają zapewnić jednolitość prac Kół oraz wystąpień na zewnątrz zarówno Zarządów Kół jak i ich członków.

Zapowiedź tego działu biuletynu mogłaby wywołać obawę nadmiernego skrępowania autonomii poszczególnych Kół, gdyby nie to, że dotychczasowa praktyka każe obawiać się Kołom raczej niedostatecznej, niż nadmiernej opieki ze strony Zarządu Głównego.

Jako przykład treści działu informacji naukowej dam wiadomości bibliograficzne w zakresie zarówno książek, jak i periodyków, które są rzeczą niezmiernie ważną dla pracy intelektualnej każdego członka Związku, dla przygotowania odczytów, wreszcie dla organizowania i kompletowania bibliotek. Jest to tym ważniejsze, że przy dzisiejszym zliberalizowaniu nauki o uczonych i wydawnictwach katolickich nic się nie wie.

Biuletyn nie zastąpi oczywiście żywego słowa i osobistego zetknięcia. Dlatego też pożądany jest jak największy kontakt pomiędzy Kołami w postaci np. wymiany prelegentów, konieczny jest kontakt z Zarządami Diecezjalnymi i Zarządem Głównym. Zarząd Główny zdaje sobie sprawę z konieczności wprowadzenia organu, którego zadaniem byłby stały kontakt z Kołami. Jest to jednak rzeczą niezmiernie trudną zarówno ze względów personalnych jak i finansowych.

Praca intelektualna. Temat pracy intelektualnej Związku powinien być uzgadniany z hasłem A. K., ustalanym na dany rok. Wynika to zarówno z ścisłej współpracy

Związku z A. K., jak i z konieczności koordynacji pracy całego społeczeństwa katolickiego.

Odpowiednio do tego praca Związku w 1938 r. powinna przede wszystkim uwzględnić hasło tegoroczne A. K.: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej odbudowy świata”.

Pracę intelektualną powinny Koła prowadzić w zakresie wewnętrznym na zebraniach ogólnych i w sekcjach.

Do udziału w zebraniach ogólnych obowiązani są wszyscy członkowie. Praca powinna odbywać się metodą seminaryjną, na porządek zebrania składać się więc będą referaty opracowywane możliwie przez wszystkich członków oraz dyskusja, w którą kierownictwo zebrania powinno starać się wciągnąć wszystkich uczestników.

Tematem pracy zebrań ogólnych będzie katolicka myśl społeczna. Odpowiednio do programu bieżącego w 1938 r. należy zwrócić szczególną uwagę na przestudiowanie encyklik papieskich, jak zwłaszcza Rerum Nowarum i Quadragesimo Anno. Referaty na zebraniach ogólnych powinny być opracowane w ten sposób, aby nie tylko ograniczać się do strony teoretycznej, ale na podstawie nauki społecznej Kościoła starać się oświetlić aktualne zagadnienia. Na zakończenie referatu powinny być sformułowane tezy, które ułatwią znakomicie przeprowadzenie dyskusji.

Jest rzeczą pożądaną, aby rezultaty prac zebrań ogólnych mogły się uzewnętrznić w postaci publikacji i artykułów ogłaszanych przez członków Koła. Zostałaby w ten sposób połączona praca wewnętrzna członków z propagandą na zewnątrz.

Sekcje powinny powstać w Kole stosownie do potrzeb i zainteresowań członków, przy czym zapisanie się do sekcji zarówno jak i ich wybór będzie rzeczą dowolną. W każdym jednak Kole powinna powstać jedna przynajmniej sekcja wykształcenia religijnego (w wielu stowarzyszeniach katolickich nosi ona nazwę „sekcji kultury katolickiej”). Sekcja wykształcenia religijnego powinna mieć kierownika duchownego, gdyż świeccy nie mają w tym zakresie dostatecznego przygotowania. Praca sekcji powinna być prowadzona podług jednolitego planu. Za podstawę pracy może być przyjęte bądź Pismo Święte (Nowy Testament),

bądź też tematy apologetyczne, a nawet „Katechizm dla dorosłych". Wybór jednej ze wskazanych metod będzie musiał być z konieczności dostosowany do upodobań i specjalizacji kierowników sekcji i przygotowania intelektualnego i religijnego jej członków.

W środowiskach intelektualistów zalecałbym osobiście wybór metody dogmatycznej, gdyż w stosunkach społecznych częściej spotykanym niebezpieczeństwem jest wypaczanie, niż negowanie czy zwalczanie zasad naszej wiary. Co się zaś tyczy Pisma Świętego, to przy rozważaniach kolegialnych pozostaje zawsze niebezpieczeństwo zejście dyskusji na tory analizy formalnej przy zaniedbaniu głębszej treści omawianych ustępów.

Poza pracą intelektualną wewnętrzną nie należy zapominać o konieczności promieniowania na zewnątrz. Zadanie to spełniać powinny odczyty publiczne dla inteligencji, organizowane przez Koła. Tematy ich powinny być dostosowane do ogólnego programu pracy w danym roku. Jest rzeczą pożądaną, aby wygłaszali je członkowie Związku, trzeba jednak wykorzystywać również innych wybitnych mówców i uczonych katolickich.

Ważna również, jakkolwiek już nie w tym stopniu, byłaby sekcja literacka lub literacko-artystyczna. Literatura, poezja i sztuka współczesna jest w swej ogromnej większości propagatorem światopoglądu materialistycznego. Ale równocześnie narasta młode pokolenie, które jest pionierem katolickiej sztuki i literatury pięknej. Celem działalności sekcji literackiej było by więc z jednej strony skupianie sił literackich katolickich celem wymiany poglądów i przeprowadzania systematycznych polemik w prasie z literaturą materialistyczną, z drugiej strony propaganda literatury pięknej katolickiej wśród członków Związku i szerszych warstw inteligencji. W liczniejszych wreszcie Kołach mogło by okazać się możliwe i celowe tworzenie sekcji zawodowych: inżynierów, lekarzy, prawników, nauczycieli itd. które by zajęły się tak ważnymi zagadnieniami konsekwencji idei katolickiej w zakresie pracy zawodowej.

Dużą pomocą w pracy sekcji są biblioteki i czytelnie czasopism, jakie powstały już w niektórych Kołach, na zagadnienie

to należy zwrócić uwagę ze względu na brak dzieł pisarzy katolickich w bibliotekach publicznych i uniwersyteckich.

Prace sekcyjne przedstawiają niebezpieczeństwo nadmiernego obciążania członków zebraniami. Rezultatem tego jest lekceważenie sobie obowiązków organizacyjnych i słaba frekwencja na zebraniach. Należy przyjąć zasadę, że obowiązujące zebrania nie powinny obciążać członków więcej niż dwa razy na miesiąc.

Praca intelektualna jest tylko jedną częścią działalności wewnętrznej Związku, drugą częścią jest rozwój życia religijnego.

Życie religijne. Jako ogólny postulat należy wysunąć zasadę, że życie religijne powinno przenikać całą działalność Związku, jej rezultaty bowiem są zależne nie tylko od wysiłków członków i władz organizacji, ale przede wszystkim od stanu Łaski w jakim się będzie dokonywać. Należy stąd utrzymać harmonię rozwoju życia przyrodzonego Z. P. I. K. z życiem nadprzyrodzonym.

Należy więc zalecić rozpoczynanie i zakończanie każdego zebrania krótką modlitwą. Pożądane było by również wprowadzenie do zebrań ogólnych „kwadransu ewangelicznego", na którego treść składało by się odczytanie odpowiedniego ustępu Pisma św., wraz z krótkim komentarzem.

Niezbędnym czynnikiem pogłębienia życia religijnego powinny być organizacyjne Msze św. odbywane przynajmniej raz na miesiąc, połączone ze wspólnym przystąpieniem do Komunii św. Pożądane jest przy tym zapewnienie krótkich kazań na tematy związane z pracami organizacji. W Kołach, które posiadają odpowiednie ku temu warunki, mogłyby powstać również sekcje liturgiczne, zajmujące się pogłębianiem znajomości liturgii Kościoła i osobistej praktyki religijnej.

Szczególny nacisk należy położyć w zakresie życia religijnego na organizację rekolekcji zamkniętych. O powodzeniu i postępach pracy Koła decyduje zawsze pewna mniej lub więcej liczna grupa elity intelektualnej i moralnej. Otoż jedyną i najpewniejszą drogą dla stworzenia tej elity są rekolekcje zamknięte.

Kto przez nie przeszedł staje się niezawodnie pełnym zapału i gorliwości katolickim bojownikiem społecznym.

Nie wszyscy członkowie Związku są już może dostatecznie przygotowani wewnętrznie dla odbycia rekolekcji zamkniętych, a już z pewnością szerokie rzesze niezorganizowanej inteligencji nie mają dostatecznego w tym kierunku przygotowania. Ponieważ działalność Związku powinna wybiegać również na zewnątrz, obok przeto rekolekcji zamkniętych nie należy zaniedbywać organizowania rekolekcji otwartych, przeznaczonych dla całej inteligencji danego środowiska.

Akcja pogłębiania życia religijnego musi podlegać jednolitemu kierownictwu duszpasterskiemu ks. kapelana, którego powinno posiadać Koło Z.P.I.K. Przypominam ten obowiązek statutowy, jakkolwiek nie wątpię, że wszystkie koła posiadają swych księży kapelanów.

W rozwoju życia religijnego w Z.P.I.K. nie należy jednak zapominać o słabym jeszcze poziomie kultury religijnej, o niskim poziomie rozwoju życia wewnętrznego inteligencji katolickiej w Polsce. Formy życia religijnego organizacji nie powinny więc nużyć i odstraszać członków. Dam przykład. Modlitwy na rozpoczęcie i zakończenie zebrań powinny trwać $^1/_2$ — 1 minuty. Kwadrans ewangeliczny powinien trwać dokładnie kwadrans (15 minut), nie może być zaś popisem wymowy i znajomości przedmiotu prelegenta, który po godzinie wykładu zdołał się zaledwie uporać z przedwstępnymi objaśnieniami danego tekstu Pisma św. Rekolekcje zamknięte niech na początek obejmą krótki okres 1 lub najwyżej 2 dni, niech program ich nie będzie nadmiernie przeciążony nauką i modlitwą w kaplicy, lecz niech pozostawią więcej czasu wolnego na rozmyślania i zaleconą lekturę. Niech wreszcie kaznodzieja skoncentruje swe myśli na organizacyjnej Mszy św. na przestrzeń 15—30 minut, a przy tym niech pamięta, że audytorium jego stanowi inteligencja, unikając jednak przeciwnego bieguna w postaci suchego wykładu akademickiego. Tak samo w zakresie praktyki religijnej, przystępowania do Komunii św., wykluczony jest z tych samych względów wszelki przy-

mus czy nawet nacisk moralny poza dobrym przykładem, który niewątpliwie najwięcej pociąga i skłania.

Życie towarzyskie. Ważną, jakkolwiek uboczną częścią pracy Związku, jest organizacja życia towarzyskiego. Jest ono bowiem czynnikiem wzajemnego zżycia się członków a przez to zcementowania organizacji. Program życia towarzyskiego Kół musi być w większym stopniu niż inne działy zróżnicowany, gdyż w większym stopniu zależny jest od warunków miejscowych. W mniejszych zwłaszcza ośrodkach właściwą i pożyteczną formą zbliżenia towarzyskiego mogło by się okazać zakładanie klubów towarzyskich w lokalach Kół, stałyby się one terenem łatwego nawiązywania kontaktu i zbliżenia członków.

Działalność wewnętrzna. Praca wewnętrzna Z. P. I. K. nie jest tylko celem samym w sobie, lecz również środkiem ekspansji na zewnątrz. Każdy z członków Związku przez zdobywanie nowych wartości intelektualnych i moralnych zaciąga wobec idei reprezentowanej przez organizację obowiązek przekazania tych wartości zarówno we własnym kółku rodziny i znajomych, w pracy zawodowej, jak w stosunku do innych członków Związku, a wreszcie i całego społeczeństwa polskiego. Konsekwentny członek Z. P. I. K. musi być w całym słowa tego znaczeniu katolikiem społecznym, to jest katolikiem czującym się częścią społeczeństwa w którym żyje i pragnącym poświęcić dobru tego społeczeństwa wszystkie swe siły intelektualne i moralne. Konsekwentny członek Z.P.I.K. musi być katolikiem czynu, musi być pionierem myśli katolickiej i ducha katolickiego w społeczeństwie polskim.

Dla realizacji tych obowiązków należy traktować każdą dziedzinę pracy Związku jako podstawę dla promieniowania na zewnątrz. To promieniowanie przybierać może cechy działalności organizacyjnej i indywidualnej członków Związku.

Wystąpienia organizacyjne Związku na zewnątrz obejmują poza wymienionymi już odczytami publicznymi, rekolekcjami otwartymi itp. udział w obchodach, manifestacjach, wystąpieniach w prasie itp. należy przy tym przyjąć za zasadę, że wła-

dze Związku powinny pozostawać w ścisłym kontakcie z A. K. i uzgadniać z jej władzami swe wystąpienia publiczne. Jest również pożądane, aby w sprawach natury ogólniejszej, mających znaczenie nie tylko miejscowe, zasięgać opinii Zarządu Głównego, względnie Zarządu Diecezjalnego.

Szersze pole dla wystąpień na zewnątrz ma działalność indywidualna członków Związku.

Najpoważniejszym i naturalnym terenem pracy Związku jest A. K. Celem usprawnienia tej pracy należy zalecić utworzenie w każdym Kole specjalnej sekcji A. K., która zajmie się w pierwszym rzędzie ewidencją członków pracujących w A. K., a dalej skierowaniem członków Związku chętnych do pracy w A. K. do odpowiednich jej komórek organizacyjnych wreszcie będzie się starała zachęcać członków Związku do podejmowania pracy na terenie A. K. Sekcja A. K. Kół Z. P. I. K. może się okazać szczególnie pomocna przy organizowaniu Kół Prelegentów A. K.

Poza terenem pracy zewnętrznej w A. K. istnieje jeszcze niezmiernie wiele innych ważnych terenów pracy jak Chrześcijańskie Uniwersytety Robotnicze i Ludowe, Chrześcijańskie Związki Zawodowe i td.

Członkowie Z. P. I. K. w miarę oczywiście sił i możności nie powinni uchylać się od żadnej pracy społecznej, nie powinni zaniedbywać żadnej okazji propagandy katolickiej myśli społecznej. O ile jednak złe jest abstynowanie się od pracy społecznej tak częste niestety w naszych stosunkach wskutek słabo rozwiniętego zmysłu społecznego, to niemniej ujemne jest wpadnięcie w drugą przesadę przez podejmowanie zbyt wielu zadań i obowiązków, którym mimo najlepszych chęci nie jest się w stanie podołać. Wytwarza się w ten sposób niesłychanie niezdrowy typ zawodowego niemal społecznika, który niczego porządnie nie jest w stanie wykonać, a wszystkiego się podejmuje, narzekając przy tym na przeciążenie pracą społeczną. Oczywiście wina nie spada na rzekomo błędny układ stosunków naszej pracy społecznej lecz na daną jednostkę wyłącznie, która sama przyczynia się do tego układu, podejmując się niesumiennie czy nierozważnie obowiązków, którym nie jest w możności podołać.

Akcja propagandowa. Najważniejszą metodą oddziaływania na zewnątrz jest apostolstwo idei. Każdy członek Z. P. I. K. musi obudzić i wyrobić w sobie ducha apostolskiego, który wymaga wielu nieraz poświęceń, wyrzeczenia się własnych ambicji i dążeń w służbie sprawy. Najważniejszym organizacyjnie pojęciem apostolstwa jest propaganda idei Z.P.I.K. przez werbowanie nowych członków. Gdyby znana metoda zobowiązania każdego członka do zdobycia jednego kandydata była realizowana, Związek nasz liczyłby już setki tysięcy członków, odpowiednio do istotnej siły liczebnej inteligencji katolickiej w Polsce.

Metody werbowania nowych członków muszą być zróżnicowane odpowiednio do miejscowych warunków nie zamierzam przeto formułować wskazań w tym zakresie. Pragnę jednak zwrócić uwagę na to, że nie ilość lecz jakość jest najważniejszym czynnikiem siły organizacji o charakterze elitarnym, jaką jest z natury rzeczy organizacja inteligencji.

Koła instruktorskie. Otóż element najbardziej wartościowy rekrutuje się niewątpliwie z pośród absolwentów wyższych uczelni, raz dlatego, że to jest kwiat polskiej inteligencji, a powtóre dlatego, że młodzież akademicka jest dziś pionierem katolickiej myśli społecznej.

Niestety pod tym względem stosunki układają się niekorzystnie, gdyż młodzież akademicka po ukończeniu studiów wykazuje na ogół niechęć wstępowania do organizacji starszego społeczeństwa, skupiając się dłuższy czas dokoła organizacji akademickich, z których wyszła lub wreszcie zakładając odrębne na ogół nieliczne i rozproszone grupki.

Przyczyny tego stanu rzeczy są tak różnorodne i skomplikowane, że wymagałyby osobnego referatu dla wyczerpującego oświetlenia. Wystarczy jednak stwierdzić, że młodzież akademicka czuje się nieswojo w Kołach Związku i nieraz dopiero po kilku latach tułania się na gruncie społecznym aklimatyzuje się w naszej organizacji.

Z pośród absolwentów szkół akademickich, którzy wyszli

z organizacji katolickich, drobna tylko cząstka wstępuje do stowarzyszeń inteligencji katolickiej, znaczna większość zostaje stracona dla pracy społecznej i dopiero później znacznie powraca do niej, a często odpada zupełnie.

Praca społeczna jest niewątpliwie trudna w okresie zdobywania sobie przez młodego człowieka stanowiska zwłaszcza w dzisiejszych tak ciężkich dla młodego pokolenia warunkach. Ale równocześnie trudność uzyskania zajęcia zarobkowego umożliwia nieraz absolwentowi poświęcenie pracy społecznej znacznej ilości czasu. Wskazane względy skłaniają do tworzenia specjalnych komórek organizacyjnych dla elementu młodszego przy tych Kołach Związku, których siedzibą są miasta uniwersyteckie. Mogło by to być zrealizowane w formie Kół instruktorskich, do których należało by wciągnąć absolwentów szkół akademickich, oraz innych uczelni zbliżonych do ich poziomu, jak również słuchaczy wyższych lat studiów. Koła takie przygotowywałyby kadry przyszłych członków i kierowników Związku. Ponieważ młodzież akademicka po skończeniu nauki rozprasza się zwykle po kraju, więc tą drogą nie tylko poszczególne Koła wzmocnią się przez dopływ wysokowartościowego i przygotowanego elementu, ale powstaną nowe Koła Związku, założone przez członków Kół instruktorskich.

Koła instruktorskie mogłyby powstać przy tych Zarządach Diecezjalnych, które mają swą siedzibę w miastach uniwersyteckich. Takie środowiska Związku miałyby więc dwa Koła miejscowe.

W przyszłości w razie powodzenia koncepcji kół instruktorskich stanowisko ich w strukturze organizacji Związku musiałyby być określone statutowo. Tymczasem będą rozwijały swą działalność na podstawie regulaminu, którego projekt przygotuje Zarząd Główny, a zaakceptuje Zjazd Prezesów Zarządów Diecezjalnych.

Katolicki program społeczny.

Na program praca Z.P.I.K. na 1938 r. składa się więc działalność wewnętrzna i zewnętrzna, organizacyjna i personalna członków. Program ten jest niezwykle obszerny i bogaty.

Dlaczego właśnie na 1938 r. został tak szeroko zakreślony?

Składają się na to ważne przyczyny: rozwój i związany z tym coraz to większy zasób doświadczeń organizacyjnych, coraz lepsze przygotowanie osobiste członków Związku, ale przede wszystkim wzrastające potrzeby naszego społeczeństwa. Rozgrywa się dziś walka o duszę polską, walka o zasady życia jednostki i społeczeństwa, walka o formy bytu państwowego i narodowego. W tej walce katolicy mają największe atuty, bo bezkompromisowość idei, moc charakterów i pomoc nadprzyrodzoną.

Katolicka myśl społeczna zawiera w sobie program odbudowy społecznej i gospodarczej świata. Ale jak program ten zastosować do warunków naszej polskiej rzeczywistości, jak z niego wybrać realny polski program ekonomiczno-społeczny, program życia polskiego we wszystkich jego przejawach, na to może dać odpowiedź tylko polskie społeczeństwo katolickie w wyniku rzetelnej i usilnej pracy. Do tej pracy Zarząd Główny wzywa wszystkich członków Związku. Tego programu nie napisze jednak żaden uczony w zaciszu swego gabinetu. Ten program trzeba tworzyć zbiorowo nie pomijając przy tym żadnego z elementów pracy Związku. Tylko głęboka wiedza osiągnięta pracą intelektualną, pełnia Łaski osiągnięta głębią życia religijnego i wszechstronne doświadczenie, wyczucie tętna życia polskiego, uzyskane pracą społeczną w terenie—dadzą podstawę dla opracowania katolickiego programu życia polskiego i jego konsekwentnej realizacji.

Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej

za okres od 5 stycznia 1936 do 15 listopada 1937.

I. ZARZĄD GŁÓWNY.

W dn. 5 stycznia 1936 r. Rada Naczelna wybrała Zarząd Główny w następującym składzie:

Prezes, ks. prof. dr Antoni Szymański, rektor K. U. L. Członkowie: p. mec. Ludwik Domański — Warszawa, ks. dr Władysław Lewandowicz—Warszawa, prof. dr Henryk Dembiński—Lublin, p. mgr Edward Krawczyk—Lublin, p. inż. Antoni Kozłowski—Lublin, ks. prof. dr Stanistaw Czajka— Lublin.

Na posiedzeniu w dn. 12 marca 1934 r. Zarząd Gł. ukonstytuował się jak następuje: poza prezesem, wybranym przez Radę Naczelną, stanowisko pierwszego wiceprezesa objął p. Ludwik Domański, drugiego wiceprezesa p. Henryk Dembiński, sekretarza ks. Stanisław Czajka, skarbnika p. Edward Krawczyk, p. Czesław Strzeszewski wchodzi w skład Zarządu Gł. jako przedstawiciel Prądu. Nadto postanowiono kooptować: p. Jadwigę Trzebińską, sekretarkę K. U. L. i p. mgra Mieczysława Kleczyńskiego (Lublin).

W ciągu lata 1936 został powołany na stanowisko rektora Seminarium Częstochowskiego w Krakowie ks. Stan. Czajka. Za jego ofiarną i owocną pracę na stanowisku sekretarza składa mu Zarząd Gł. najgorętsze podziękowania wraz z najlepszymi życzeniami. Jego funkcje objął zastępczo p. Henryk Dembiński. Od stycznia 1937 nie mógł niestety brać czynnego udziału w pracach Zarządu Gł. p. Mieczysław Kleczyński jun., który przeniósł się do Warszawy. Inne zmiany w składzie Zarządu Gł. nie zaszły.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Gł. zbierał się przeciętnie raz na dwa miesiące, tak że odbył razem 10 posiedzeń.

Chcąc rozwinąć propagandę myśli katolickiej Zarząd Gł. postanowił z początkiem ub. r. wydać kilkustronicowe broszury a raczej ulotki, które by w sposób bardzo treściwy a przystępny podawały pogląd katolicki na takie zagadnienia jak: Małżeństwo świeckie czy kościelne. Zmiana religii dla małżeństwa, Dzieci nieślubne itp. Aczkolwiek Zarząd Gł. w Związku z tym poniósł nawet pewne koszta (zaliczka na honorarium dla autorów) przedsięwzięcie to ostatecznie nie doszło do skutku, ponieważ przedstawione prace okazały się niezupełnie odpowiadające swemu celowi. Sama myśl niewątpliwie jednak zasługuje na uwagę i Zarząd Gł. będzie starał się ją w przyszłości zrealizować, poddając ją również pod uwagę Zarządom poszczególnych Kół.

Poruszonej na ostatniej zjeździe R. N. myśli dalszego corocznego urządzania tzw. Dni Katolickich na Bielanach Zarząd Gł. dlatego nie wykonał, że wobec znacznej ilości tego rodzaju kursów, że wymienimy tylko doroczne Studia Katolickie lub Tygodnie Społeczne Odrodzenia, byłoby trudno zwerbować odpowiednią liczbę prelegentów, a nawet, jak ostatnie doświadczenia wykazały, uczestników. Dla propagandy myśli katolickiej bardziej celowymi wydają się zjazdy i kursy społeczne, nie przekraczające ram regionalnych, o czym jeszcze w dalszym ciągu będzie mowa.

Prąd jako organ Związku, w dalszym ciągu spełniał swoje zadanie, udzielając swoich łam dla katolickiego oświetlenia wszelkiego rodzaju aktualnych zagadnień, a także dla sprawozdań z działalności Związku. Trzeba niestety stwierdzić, że członkowie Związku, zbyt mało zasilali go rozprawami, a Koła sprawozdaniami. Jeśli chodzi o silniejszą łączność między Kołami, dla której utrzymania miał dotąd służyć Prąd, to Zarząd Gł. powziął pewne projekty, które w swym referacie przedstawi p. Strzeszewski. Należy wreszcie nadmienić, że prenumerata Prądu została ponownie dla członków Związku obniżona do 10 zł.

II. RADA NACZELNA.

Rada naczelna, wraz ze Zjazdem Walnym, została jak wiadomo zwołana początkowo do Lublina na dz. 2 i 3 maja b. r. ze względu jednak na bardzo nikłą ilość zgłoszeń, a wagę spraw, stojących na porządku dziennym zjazd ten został odwołany. W przyszłości Zarz. Gł. będzie dążył do regularnego odbywania zjazdów R. N. w okresie jesiennym jako zdaje się najbardziej odpowiednim.

III. KOŁA.

Dowodem jak dalece inteligencja katolicka odczuwa potrzeby ściślejszych zrzeszeń, to powstanie całego szeregu nowych Kół w okresie sprawozdawczym. Znamiennym jest również, że Związek nasz uchodzi za najodpowiedniejsze ognisko tego rodzaju zrzeszeń, skoro szereg Kół zwróciło się do Zarządu Głównego samorzutnie z prośbą o przyłączenie. Nowe Koła powstały: w Sosnowcu Pogoni, Krasnymstawie, Dąbrowie Górn., Częstochowie, Tarnowskich Górach, jak również w Kaliszu, choć to ostatnie nie jest dotąd formalnie do Związku przyłączone. Przyłączyło się natomiast do Związku istniejące od szeregu lat i rozwijające owocną działalność Koło Katolików z wyższym wykształceniem w Sosnowcu, które Zarząd Gł. wita w ramach Związku ze szczególną radością. Na szczególną uwagę zasługuje również, że Koło w Radomiu istniejące formalnie od szeregu lat, dopiero w okresie sprawozdawczym podjęło na nowo żywą działalność, której zewnętrznym symbolem jest najliczniejsza na zjeździe radomska delegacja.

Dla równowagi i aby zadośćuczynić wymaganiu ścisłej rzeczowości, trzeba niestety stwierdzić, że niektóre Koła, zajmujące w poprzednich sprawozdaniach bardzo wybitne stanowisko, w działalności swej nieco osłabły. Choć tego rodzaju okresy osłabienia, spowodowane często czysto zewnętrznymi okolicznościami, są zrozumiałe w każdej organizacji, rokującej choćby najlepsze nadzieje rozwoju, należy ufać, że w następnym okresie ustąpią one miejsca bardziej pomyślnym warunkom.

Nie wdając się oczywiście w szczegóły, widoczne ze wspomnianych sprawozdań, Zarząd Gł. pragnie dać tylko ogólną ich syntezę. Za objaw czysto zewnętrzny wprawdzie niemniej jednak pomyślny należy uznać, że pod względem objętości samo sprawozdanie Kół jest niemal dwa razy obszerniejsze od tych, które Zarząd Gł. Radzie Naczelnej przedstawiał w r. 1933 i 1936.

Pod względem treści trzeba podkreślić, że wszystkie Koła główny nacisk w swej działalności kładą na zebrania dyskusyjne członków, omawiając na nich przede wszystkim zagadnienia związane z hasłem A. K. w danym okresie. Skoro jednym z naczelnych zadań naszego Związku jest urabianie jednolitej opinii katolickiej właśnie wśród inteligencji, a za jej pośrednictwem w całym społeczeństwie metoda taka wydaje się jak najbardziej wskazaną. Może jednak zbyt mało nacisku położono na propagowanie poglądów katolickich w kołach inteligencji, nie należącej do samego Związku, a to drogą publicznych odczytów, kursów, zjazdów regionalnych inteligencji itd. Odczyty publiczne w większej ilości urządziło tylko Koło w Białymstoku i w Łucku, zjazd regionalny Koło w Wilnie. Koło w Łucku, które niestety nie mogło wysłać żadnego delegata prowadzi w tej chwili kurs społeczny na temat: Katolicki pogląd na życie społeczne.

Z drugiej strony Zarząd Gł. sądzi, że w przyszłości trzeba będzie we wszystkich niemal Kołach większy nacisk położyć na wspólne praktyki religijne i na dyskutowanie zagadnień czysto religijnych. Sprawy te zresztą będą obszernie potraktowane w referacie p. Strzeszewskiego—dla ilustracji istniejących pod tym względem braków pragnę tylko zaznaczyć, że osobna sekcja życia wewnętrznego, której metody podaje sprawozdanie, działała tylko przy Kole wileńskim.

Ze wszystkich bez wyjątku sprawozdań wynika, że Koła, bez względu na to, czy należą formalnie do A. K., znajdowały się z nią w ścisłych stosunkach. Za to niewiele tylko spra-

wozdań podaje, na czym konkretnie ta współpraca polegała. Zarząd Gł. prosi więc, aby w przyszłych sprawozdaniach na ten właśnie punkt położyć odpowiedni nacisk. Współpraca taka siłą rzeczy zresztą będzie nie tyle przejawiać się w wystąpieniach całego Koła, ile jego poszczególnych członków, Zarząd Gł. wie zaś dobrze, że pod tym względem może Związek wykazać się wcale poważnym dorobkiem, którego tylko sprawozdania nie uwzględniają. Jest on zaś tym bardziej godny uwagi, że charakteryzuje Związek jako pewnego rodzaju rezerwuar sił, na który A.K. zawsze liczyć może. Jako jeden z dowodów, że tak jest istotnie, niech posłuży udział członków Związku jako prelegentów w ostatnim i poprzednich studiach katolickich.

Zarząd Gł. musi niestety przyznać, że nie mógł przez swoich członków utrzymywać dostatecznego kontaktu osobistego z poszczególnymi Kołami. Brak odpowiednich środków i okoliczność, że żaden z członków Zarządu Gł. nie może mu całego swego czasu poświęcić, niech posłuży tutaj za główne usprawiedliwienie.

Na zakończenie tej części sprawozdania niech mi wolno będzie podkreślić to, co zresztą wyraźnie z drukowanego opracowania wynika, że działalność najbardziej intensywna i najbardziej różnorodna rozwijało w okresie sprawozdawczym Koło w Wilnie. Jego Zarządowi i wszystkim członkom składa za nią Zarząd Gł. najserdeczniejsze podziękowanie. Na szczególną uwagę w działalności Koła Wileńskiego zasługuje Biblioteka Wiedzy Religijnej, z której członkowie korzystają w bardzo szerokim zakresie, a której w takich rozmiarach żadne Koło nie posiada. Na tę również zaniedbaną dotąd stronę naszej działalności należy obecnie położyć najsilniejszy nacisk.

Jeżeli obok Wilna weźmiemy pod uwagę żywą działalność Kół w dwu innych wojewódzkich miastach kresowych, tj. w Białymstoku i Łucku, będziemy mogli stwierdzić, że Związek przyczynia się do ugruntowania katolickiej i polskiej kultury na naszych kresach.

Wreszcie jako charakterystyczny (a niezbyt może pomyślny) objaw, o którym była zresztą mowa także na ostatniej Radzie Naczelnej, należy podkreślić, że na ogół właśnie w większych środowiskach Związek nasz nie umiał dotąd zapewnić sobie należytego rozwoju. Z miast uniwersyteckich posiadają prosperujące Koła tylko Lublin i Wilno. Zarząd Gł. dołoży wszelkich starań, aby ten stan rzeczy w przyłości zmienić.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy Szanownym Prenumeratorom i Czytelnikom Prądu najserdeczniejsze życzenia

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

ZWIĄZEK POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ—Zarząd Główny

Sprawozdanie kasowe za czas od 1/I.1936 r.—22/XI.1937 r.

Salda początkowe

Kasowe			zł. —
P. K. O. na 1/I.1936 r. . .	Z. P. I. K.	zł. 546.94	
	„Prądu"	„ 153.23	„ 700.17

Wpływy

Składki członkowskie	zł. 491.25	
Odsetki w P. K. O.	„ 3.94	
Ze sprzedaży wydawnictw . . , .	„ 2.00	
Ofiara	„ 1.50	
Wpłata Koła w Puławach do podziału . .	„ 27.00	„ 525.69
Wpłaty na prenumeratę „Prądu" od członków .		„ 652,75
Razem . .		zł. 1.878.61

Wydatki

Subwencja dla Koła Lub. wg. uchwały . .	zł. 50.00	
Druk odbitki z „Prądu" „Działalność Z.P.I.K." .	„ 26.40	
Druk deklaracyj . . . , .	„ 52.00	
Druk sprawozdań	„ 26.00	
M. Starczewska za opracowanie 5 referatów .	„ 100.00	
A. Wajrak za przygotowanie sprawozdań na Zjazd	„ 25.00	
Druki na Walny Zjazd w r. 1937 . .	„ 63.50	
Karty uczestnictwa	„ 50.40	
S.K.M.A. Odrodzenie—zapomoga na wyjazd do Lwowa	„ 50.00	
Znaczki pocztowe	„ 144.00	
Porto, manipulacje i depesze . . .	„ 2.65	
Materiały piśmienne	„ 27.45	zł. 617.40
Przekazano „Prądowi"		„ 805.97

Saldo końcowe

Kasa			zł. 10.75	
P. K. O.	pieniądze Z. P. I. K.	zł. 417.48		
	do podziału . .	„ 27.00	„ 444.48	„ 455.23
	Razem . .			zł. 1.878.61

REDAKTOR I WYDAWCA X. Dr A. Szymański

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY A. Florkiewicz

Drukarnia „Narodowa" L. Milaskiego—Lublin, Krak.-Przedm. 78, tel. 26-73.